SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 26 maja 1952 r. Nr 124 (642) B Cena 15 gr.

Depesza Prezydium P.A.N. do J. Stalina

GENERALISSIMUS JÓZEF STALIN
PRZEWODNICZĄCY RADY MINISTRÓW ZSRR
MOSKWA — KREML

Z okazji polsko-radzieckiej umowy o budowie wysokościowego gmachu — Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, Prezydium Polskiej Akademii Nauk, zgromadzone na pierwszym swoim zebraniu w dniu 24 maja 1952 r., przesyła na Wasze ręce wyrazy gorącego podziękowania za ten braterski dar narodu radzieckiego.

Od wyzwolenia Polski przez Związek Radziecki pogłębiają się z roku na rok węzły ścisłej współpracy i wieczystej przyjaźni pomiędzy naszymi narodami, oparte na wspólnych ideałach, na pokojowym budownictwie realizowanym przez ustrój sprawiedliwości społecznej, na wspólnej walce o pokój.

W tym historycznym procesie kształtuje się również wielka konstruktywna i postępowa rola nauki jako potężnego narzędzia opanowywania sił przyrody przez człowieka i budowania społeczeństwa socjalistycznego. Nauka radziecka, przodująca wszystkim innym krajom, staje się wspólną dumą postępowych uczonych świata.

Cieszymy się z tego, że Polska Akademia Nauk, najwyższa instytucja naukowa Polski Ludowej, znajdzie swoją siedzibę w Pałacu Kultury i Nauki stanowiącym dzieło twórczej myśli i pracy ludzi radzieckich.

Na przekór siłom zniszczenia i wojny Pałac Kultury i Nauki stanie w naszej stolicy jako symbol wiary w człowieka, symbol twórczych sił pokojowego budownictwa naszych narodów, ich braterstwa i wspólnych ideałów historycznych. Wy jesteście wielkim wyrazicielem i realizatorem.

Sekretarz Naukowy
Polskiej Akademii Nauk
Stanisław Mazur

Za Prezydium Polskiej Akademii Nauk
Prezes
Polskiej Akademii Nauk
Jan Dembowski

Biblioteka Uniwersytecka Gdańska SOPOT

I Posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk

24 bm. odbyło się w Pałacu Staszica I Plenarne Posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Przedmiotem obrad były sprawy poświęcone strukturze organizacyjnej Akademii.

Posiedzenie otworzył Prezes, prof. Dembowski, który wygłosił przemówienie, po czym nastąpiło uroczyste wręczenie zebranym aktów powołania na członków Prezydiów Akademii.

Na zakończenie zebrani jednomyślnie uchwalili wysłać depeszę do Generalissimusa Stalina w związku z podpisaniem polsko-radzieckiej umowy o budowie Pałacu Kultury i Nauki.

W przemówieniu prof. Dembowski podkreślił m. in. szczególnie doniosłe zadania nauki polskiej na obecnym etapie rozwoju naszego kraju. Realizacja tych zadań stanie się możliwa, gdy zrozumiemy, że uczeni są integralną częścią narodu, dla którego pracują.

Mówca zaznaczył, że praca Polskiej Akademii Nauk nawiąże do najlepszych tradycji i postępowych dążeń naszego narodu. **Powołana jest ona do spełnienia tych szczytnych zadań, jakie stawia przed nauką polską rozwój naszego społeczeństwa — nasz narodowy Plan Sześcioletni oraz dalsze plany gospodarcze.**

Następnie mówca zwrócił uwagę, że w związku z ogromem zadań stojących przed uczonymi i wobec niemożliwości ogarnięcia ich w jednakowym stopniu niezbędne jest, aby Polska Akademia Nauk skoncentrowała swe wysiłki nad rozwiązaniem zagadnień mających obecnie największą wagę dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Ważnym zadaniem PAN-u — stwierdził dalej prof. Dembowski — będzie nawiązanie współpracy z postępowymi uczonymi świata, przede wszystkim zaś Związku Radzieckiego.

Na zakończenie mówca podkreślił, że **międzynarodowa współpraca uczonych służy wielkiej sprawie umocnienia pokoju i przyjaźni między narodami. Ten szczytny cel powinien przyświecać PAN.**

Wielka Przedzłotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: PRODUKUJEMY DUŻO i DOBRZE!

Kursy szkolenia zawodowego i system „taśmowy" bardzo nam pomogły w walce o jakość

DZIŚ, W DZIESIĄTYM DNIU WIELKIEJ PRZEDZŁOTOWEJ NARADY KORESPONDENCYJNEJ ZABIERA GŁOS TOW. TERESA ŁUKASZEWSKA, KIEROWNICZKA BRYGADY MŁODZIEŻOWEJ IM. HANKI SAWICKIEJ Z PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYTWÓRCZYCH APARATURY NISKIEGO NAPIĘCIA.

TOWARZYSZE!

Początek walki o wysoką jakość produkcji datuje się w naszym zakładzie od ubiegłego roku. Od tego czasu zrobiliśmy w walce z brakoróbstwem poważne postępy. Dzisiaj nasza fabryka nie dostaje prawie zupełnie reklamacji, a i nasza kontrola techniczna coraz mniej zestawów czy gotowych urządzeń zwraca do poprawek.

Pomimo to wiele jeszcze w dziedzinie jakości można i trzeba u nas poprawić, a obecnie, w okresie naszych przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, powinniśmy szczególnie ostro zwalczać wszelkie przejawy brakoróbstwa.

Wielu naszych młodych robotników marzy o tym, aby być na Zlocie w Warszawie. Zobaczyć stolicę, spotkać się z kolegami z całej Polski.

Ale każdy z nas rozumie jednocześnie, że na udział w Zlocie trzeba zasłużyć rzetelną pracą. Dlatego też stworzyliśmy Punkt Kontrolny do walki z brakoróbstwem, wybierając do niego tow. tow. E. Rosłańca, Janinę Parzybok, Zygfryda Kwiatkowskiego, Henryka Wierzchowskiego, Władysława Chęsiaka i Longina Włodarczyka. Oni będą poprzez fabryczny radiowęzeł, gazetkę ścienną i błyskawice piętnowali i ostrzegali tych, którzy źle i niestarannie wykonują swą pracę lub przez nieuwagę czy niechlujstwo niszczą cenny surowiec.

Punkt Kontrolny zorganizowany został w wyniku wewnątrzzakładowej narady. Specjalnie chcę zwrócić uwagę na wypowiedź tow. **Władysława Chęsiaka.**

Tow. Chęsiak jest jednym z wzorowych robotników zakładu i — jak twierdzi kontrola techniczna — fuszerki w oddanej przez niego robocie nie znajdzie się ani za grosz. A przecież tow. Chęsiak w PZWANN-ie pracuje zaledwie od roku i praca, którą wykonuje, wcale nie jest łatwa. Otóż tajemnice tego powodzenia zdradził nam on sam. — **W naszej fabryce** — mówił — **zorganizowano specjalny kurs, na którym możemy zdobywać kwalifikacje zawodowe, potrzebne do naszej pracy. Zapisałem się na ten kurs i pilnie uczęszczam; nie opuszczam zajęć, uważnie słucham wykładów. Kurs dobiega obecnie końca, ale ja już teraz widzę wyraźnie, jak wiele on mi dał. Obecnie, gdy spojrzę parę miesięcy wstecz, i przypomnę sobie, jakie wtedy miałem słabe pojęcie o celu i znaczeniu naszej pracy oraz o technice jej wykonywania — to widzę wyraźnie i rozumiem, skąd się przedtem brała duża ilość „fuszerek". Dlatego też wyniki mojej roboty tak się poprawiły".**

Niestety, nie wszyscy tak rozumieją podnoszenie kwalifikacji zawodowych, jak tow. Chęsiak. Z tych, którzy zaczęli kurs, uczy się obecnie zaledwie nieliczna grupa.

W sprawie szkolenia zawodowego i jego wpływu na podnoszenie się tak zarówno ilości jak i jakości produkcji, mówiłem także i ja na naszej naradzie. Jestem bowiem sama kierowniczką brygady — kursu stachanowskiego. Na czym ten kurs polega? **Kiedyś kilkadziesiąt dziewcząt pracowało w pojedynkę. Każda z nich wykonywała różne czynności, przez co nie specjalizowała się tak szybko; no i puszczała także wiele braków. Teraz uczymy się pracować systemem „taśmowym", to znaczy każda z koleżanek specjalizuje się w jednej konkretnej czynności produkcyjnej. Wyniki takiej pracy są bardzo dobre, bo już obecnie wykonujemy mniej więcej o 150 procent więcej, zmniejszywszy równocześnie ilość braków o ponad 50 procent.**

To wszystko, co chciałam powiedzieć. Nasze doświadczenia z walki z brakoróbstwem wskazują na to, **że najlepiej można zwalczyć fuszerkę przez organizowanie kursów szkolenia zawodowego i ideologicznego. Dlatego też nasz Punkt Kontrolny będzie specjalnie zwracał uwagę na to, czy uczestnicy kursów zawodowych uczą się, czy dobrze uczą się, z pożytkiem dla siebie i zakładu.**

PRZEBIEG WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO

Między brygadami Frankowskiego i Maluka W STOCZNI GDAŃSKIEJ

DATA	BRYGADA IM. KNIEWSKIEGO — BRYGADZISTA: Jan Frankowski — ZOBOWIĄZANIE 175%	BRYGADA IM. HIBNERA — BRYGADZISTA: Józef Maluk — ZOBOWIĄZANIE 170%
	WYKONANIE %	
21. V.	177 %	170 %
22. V.	173 %	170 %
23. V.	177 %	177 %

PO TRZECH DNIACH WALKI

Kto będzie pierwszy-Frankowski czy Maluk?

(Telefonem z Gdańska)

W STOCZNI GDAŃSKIEJ coraz więcej brygad zawiera umowy o współzawodnictwie. Umowy takie „czarno na białym" określają zadania, które sobie postawiły poszczególne zespoły młodzieżowe w gorące dni zlotowego współzawodnictwa, ułatwiają codzienną i ścisłą kontrolę przebiegu wykonania tych zobowiązań, pobudzają jeszcze bardziej ambicję członków brygad, walczących o pierwszeństwo, przyczyniają się do przedterminowej realizacji planów.

Między wielu innymi zawarły w Stoczni Gdańskiej umowę dwie brygady z **Wydziału Wyposażenia, Oddział Ślusarnia:** brygada im. **Kniewskiego**, której brygadzistą jest Jan **Frankowski** i im. **Hibnera**, na której czele stoi Józef **Maluk**. Brygada Frankowskiego, jako, że w skład jej wchodzą młodzi, ale bardziej doświadczeni fachowcy - ślusarze, zobowiązała się wykonywać dziennie 175 proc normy. Brygada Maluka składa się z mniej doświadczonych robotników, m. in. junaków SP, którzy stosunkowo niedawno zdobyli zawód — podjęła się więc wykonywać dziennie „tylko" 170 proc.

23.5 kol. **Urbanowicz** z brygady Maluka powiedział z rana: **„Czekajcie, my im pokażemy"** To nie były puste słowa — **tego dnia kol. Urbanowicz wykonał 190 proc. normy, cała zaś brygada — 177 proc. Również brygada Frankowskiego osiągnęła 177 proc.**

W tej chwili prowadzi we współzawodnictwie brygada Maluka, która brak doświadczenia wyrównuje ambicją i uporem. **Nie samą zresztą ambicją — koledzy z tej brygady kładą większy nacisk na dobre wykorzystanie czasu i przygotowanie roboty.**

Nad przebiegiem prac stale czuwa dwóch majstrów: tow. tow. **Wierzbicki i Strzebkowski**, których przydzieliła — jako opiekunów — organizacja partyjna.

Pracę oceniają na bieżąco owi dwaj majstrowie, przedstawiciel kierownictwa, Zarządu Wydziałowego ZMP oraz **komisja oddziałowa Komisji Współzawodnictwa Zlotowego Wydziału Wyposażenia** (komisji takich jest w stoczni 24!).

Kierownicy wydziału i oddziału bardzo interesują się współzawodnictwem obu brygad i prawie codziennie odwiedzają je.

Koledzy! Zlot już niedaleko! Idźcie w ślady brygad Stoczni Gdańskiej, zawierajcie pisemne umowy o współzawodnictwie, kontrolujcie codziennie swoją robotę!

W. GOŁĄBEK
Gdańsk

Przyrzekamy rozśpiewać i rozczytać wieś

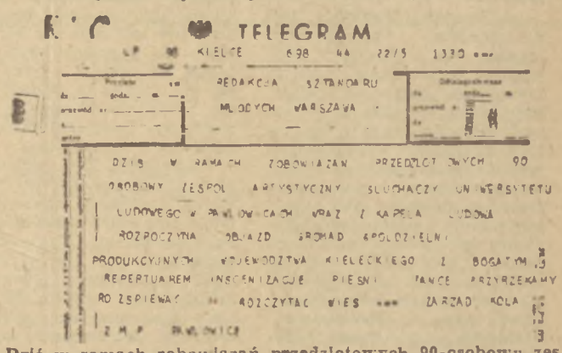

Dziś w ramach zobowiązań przedzłotowych 90-osobowy zespół artystyczny słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach wraz z kapelą ludową rozpoczyna objazd gromad i spółdzielni produkcyjnych województwa kieleckiego z bogatym repertuarem: inscenizacje, pieśni, tańce.

Przyrzekamy rozśpiewać i rozczytać wieś.

ZARZĄD KOŁA ZMP W PAWŁOWICACH

110 rocznica urodzin Marii Konopnickiej

24 maja mija 110 rocznica urodzin Marii Konopnickiej, wielkiej polskiej pisarki, autorki znanych opowiadań i wierszy.

Maria Konopnicka była jednym z czołowych pisarzy kierunku zwanego realizmem krytycznym. Konopnicką cechowało głębokie związanie z ludem, czerpanie z jego pieśni i opowieści — materiału do twórczości literackiej. Konopnicka nie ograniczała się jednak tylko do czerpania treści z utworów ludowych. W swych najlepszych utworach poetyckich z wielkim wyczuciem języka umiejętnie przetwarzała formę ludowych pieśni, nadając własnym wierszom kształt podobny ludowej twórczości.

Cała prawie twórczość Konopnickiej przeniknięta jest ukochaniem polskiego narodu, a zarazem ostrą krytyką stosunków społecznych, nędzy chłopa, nieludzkiego wyzysku. Ostrze krytyki Konopnickiej skierowane było przeciw przeżytkom feudalizmu. Mimo ograniczoności swej postawy pisarskiej, mimo niezrozumienia ideologii walczącego proletariatu, Konopnicka pierwsza w dziejach naszej literatury pięknej, w swym poemacie **„Pan Balcer w Brazylii"** (w jednej ze scen tego utworu) dała wzruszający obraz sojuszu robotniczo-chłopskiego, rewolucyjnego sojuszu — przedstawiając strajk robotników portowych.

Widzimy tam pochód robotników i chłopów, którzy **„otrębując na morza i lądy, jako nad krzywdą będą sądy"**, idą zatknąć na giełdzie czerwony sztandar.

O twórczości Konopnickiej pisaliśmy niejednokrotnie na łamach „Sztandaru Młodych". Interesującym się twórczością naszej poetki polecamy specjalną kolumnę poświęconą Konopnickiej z okazji 45-rocznicy jej śmierci, opublikowaną **21. 10. 1950 r.** omówienie nowowydanych pism zebranych Konopnickiej, które drukowaliśmy w numerze z dnia **17. 5. 1951 r.**, wreszcie niedawno, bo 14 maja zamieszczony felieton Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego pt. „Dlaczego Konopnicka?". W jednym z najbliższych numerów zamieścimy opowiadanie Konopnickiej.

Hasła NKW ZSL na Święto Ludowe

Naczelny Komitet Wykonawczy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego opublikował hasła, pod którymi masy pracujących chłopów obchodzić będą tegoroczne Święto Ludowe.

Czołowe hasła głoszą, że Święto Ludowe jest dniem mobilizacji chłopów pracujących do walki o pokój i Plan 6-letni, wzywają do uczczenia wzmożoną pracą dla Polski Ludowej rocznicy krwawych strajków i walk chłopskich przeciw sanacji, mobilizują do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego — fundamentu władzy ludowej i źródła siły naszej Ojczyzny.

Mocny wyraz znalazły w hasłach na Święto Ludowe gorące uczucia przyjaźni i braterstwa do narodów Związku Radzieckiego oraz uczucia miłości i przywiązania do Chorążego Pokoju Generalissimusa **Stalina.**

W dalszych hasłach NKW ZSL wzywa pracujących chłopów, aby na obchodach Święta Ludowego zamanifestowali swą solidarność z bohaterskim ludem Korei, z bojownikami o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy, jak również z chłopami krajów kapitalistycznych i kolonialnych, walczących o pokój i niepodległość.

Następne hasła wzywają chłopów do walki o zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej oraz do pełnego i terminowego wykonywania dostaw zboża, ziemniaków, mięsa i mleka. Oto niektóre z tych haseł: „Pracujący chłopi, więcej surowców rolniczych dla budujących się fabryk. Więcej produktów żywnościowych dla ludności miejskiej. Walczcie o wysokie plony, rozwijajcie hodowlę!"

Hasła na Święto Ludowe apelują do chłopów mało i średniorolnych, by rozszerzali ruch spółdzielczości produkcyjnej, by przez organizowanie spółdzielni wstępowali na drogę szybkiego i pełnego rozwoju dobrobytu i kultury.

Przed traktorzystami POM-ów stoi odpowiedzialne zadanie niesienia pomocy spółdzielniom produkcyjnym oraz mało i średniorolnym chłopom.

Mocno podkreślono w hasłach znaczenie współpracy członków PZPR i ZSL. Jedno z haseł głosi: „Chłopi ZSL-owcy i PZPR-owcy w braterskim współdziałaniu umacniajcie sojusz robotniczo-chłopski i władzę ludową, paraliżujcie wszelkie wrogie zakusy niedobitków obszarniczych i mikołajczykowskich!".

Końcowe hasła brzmią:

„Niech żyje nasz ukochany Prezydent **Bolesław Bierut**, gospodarz Polski Ludowej, prowadzący naród do jasnej i szczęśliwej przyszłości!"

„Niech żyje i rozkwita nasza wolna Ojczyzna — Polska Ludowa!"

Maturę chcę zdać z wynikiem bardzo dobrym — może jako dobrego ucznia koledzy wybiorą mnie na Zlot

Zlot Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej witali maturzyści przede wszystkim wzmożeniem wysiłków w nauce, w celu dobrego przygotowania się do egzaminów maturalnych.

Do egzaminu maturalnego w **Szkole Ogólnokształcącej st licealnego TPD nr 1 w Łodzi** zostali dopuszczeni **wszyscy uczniowie XI klasy.**

Pomyślnie przebiegały przygotowania do egzaminów maturalnych w **Żeńskiej Szkole St. Licealnego Nr 7 w Łodzi.** Najlepsze uczennice **Lechówna, Supady, Woźnicka, Płatak, Białowiejska i Balandowicz** pomagały w przygotowaniach do egzaminów swoim koleżankom.

Poważnej pomocy w przygotowaniach do egzaminów maturalnych udzielali młodzieży nauczyciele. Nauczycielka matematyki, **Danuta Adamus** poza godzinami lekcyjnymi tłumaczyła swoim uczennicom trudniejsze wzory i przerabiała z nimi zadania. Nauczycielka języka polskiego **Zofia Gusta** tematy z literatury rozdzielała pomiędzy poszczególne uczennice do opracowania.

★

Również dzięki troskliwej opiece wykładowców inż. **Sochalskiego, inż. Kuziora** i innych dobrze przygotowana została do egzaminów młodzież **Państwowego Technikum Mechanicznego we Wrocławiu.**

Wielu uczniów, którzy niedługo z dyplomami technika staną do pracy na budowlach socjalizmu, to przodownicy nauki, jak **Czarnula, Litoński, Staszewski...** Kol. **Staszewski** jest pewny swoich wiadomości i mówi: **„Maturę chcę zdać z wynikiem bardzo dobrym i być może, że jako dobrego ucznia koledzy wybiorą mnie na Zlot".**

J. S.

★

Tegoroczny egzamin dojrzałości rozpoczął we wszystkich szkołach egzamin pisemny z języka polskiego, który odbył się w dniu 22 bm. W dniu 23 bm. młodzież składała egzamin pisemny z matematyki. Po krótkiej przerwie rozpoczną się egzaminy ustne i trwać będą do 9 czerwca br.

★

W ponad 50 technikach zawodowych woj. krakowskiego trwają, względnie zakończyły się już egzaminy dojrzałości. Młodzież przystępująca do egzaminów, dzięki systematycznej pracy w ciągu całego roku szkolnego, zdaje je z dobrymi wynikami.

Egzamin twojej dojrzałości

Rozpoczęły się wielkie dni w życiu twojej szkoły, i w życiu każdego z was. Minie wiele lat, a nie przestaniesz ich wspominać, zawsze chętnie opowiadać będziesz o czasach, „gdy zdawałem maturę..."

Rozpocząłeś egzamin dojrzałości. Wraz z twoim nauczycielem przystąpiliście do podsumowania wyników waszej wspólnej pracy. Zacząłeś uczyć się w okresie, gdy twą ziemię ojczystą deptał faszystowski najeźdźca. Kończysz szkołę średnią w wolnej Polsce, której gospodarze — robotnik i chłop pracujący swym ciężkim trudem stworzyli ci takie warunki dla zdobywania wiedzy, których nigdy nie posiadała młodzież w Polsce. W ciągu lat opanowywałeś wiedzę o przyrodzie, o prawach które nią rządzą, o życiu, o ludziach. W ciągu lat uczyłeś się wielu mądrych nauk, dowiedziałeś się mnóstwa ciekawych i pożytecznych rzeczy, przygotowywałeś się do samodzielnego, pełnowartościowego życia, zbroiłeś się do walki o przyszłość człowieka, o przyszłość twego kraju. Dziś wypada ci ten okres podsumować, wykazać twój stopień przygotowania do życia, zdać egzamin twojej dojrzałości.

Na jego wyniki czeka naród, czeka budująca się socjalistyczna Polska, czekają jej wyższe uczelnie i pracownie, urzędy i biura.

Całemu społeczeństwu zdajesz sprawozdanie z twego wkładu w walkę naszego narodu o pokój i socjalizm. Trzeba być miał się czym poszczycić.

Okres maturalny niewiele pozostawia czasu na naukę. Wykorzystaj go racjonalnie. Powtarzaj tylko najtrudniejsze tematy, zwróć się do kolegów lub nauczyciela o wyjaśnienie zagadnień, które nie wydają ci się jeszcze doskonale opanowane, powtarzając trudniejsze formuły i definicje staraj się przyswajać je sobie, referować własnymi słowami, poprzeć przykładami. Nie lekceważ wartości konsultacji zbiorowych, pomocy naukowych korzystaj z pracowni szkolnych i gabinetów naukowych.

Szczególnej ważności nabiera w czasie egzaminów twój tryb życia, sposób gospodarowania czasem. Niezbędna jest jak najdalej idąca oszczędność czasu, konieczne jest przeplatanie nauki chwilami wypoczynku. Nie przesiaduj nad podręcznikami po nocach, znacznie korzystniej będzie wstawać o świcie, nauka jest wtedy o wiele wydajniejsza. Nie zarzucaj na ten okres gimnastyki codziennej, zajęć sportowych, są one niezbędne dla dobrego samopoczucia, dodatnio wpłyną na twą sprawność fizyczną i umysłową.

Egzaminy dojrzałości to szczególnie doniosły okres w życiu szkolnej organizacji zetempowskiej i jej zarządu, to w znacznej mierze również sprawdzian wartości pracy tej organizacji. Toteż musisz, towarzyszu z ZMP, aktywisto zetempowski, w okresie egzaminów szczególnie wzmóc twe wysiłki. Ani na chwilę nie wolno ci zapominać, że oprócz twego własnego egzaminu spoczywa na tobie współodpowiedzialność za wyniki nauki twoich kolegów. Pomagaj wykładowcom w ich przedegzaminacyjnej trudnej pracy, współdziałaj z nimi w urządzaniu konsultacji zbiorowych i indywidualnych, organizuj pomoc dla słabiej przygotowanych kolegów, nie zezwalaj na odciąganie maturzystów do jakichkolwiek innych zajęć poza nauką, energicznie przeciwdziałaj nastrojom nerwowości i podniecenia, zwalczaj wrogie nam i obce metody sztubackiego „ściągania", pomagaj nauczycielom w tworzeniu właściwej, poważnej, spokojnej atmosfery w szkole podczas egzaminów.

W dni egzaminów przynoś ze sobą do szkoły kwiaty, udekoruj ją, upiększ od świętnie, nadaj jej wygląd odpowiadający wielkości tych dni. Przypadają one na okres, gdy młodzież polska intensywnie przygotowuje się do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Przez kraj cały biegnie zawołanie młodych: „Co zrobiłeś dla Polski, z czym przyjdziesz na Zlot?"

Odpowiedzią na to pytanie będą wyniki egzaminu twojej dojrzałości. Życzymy ci serdecznie, by odpowiedź ta wypadła jak najlepiej.

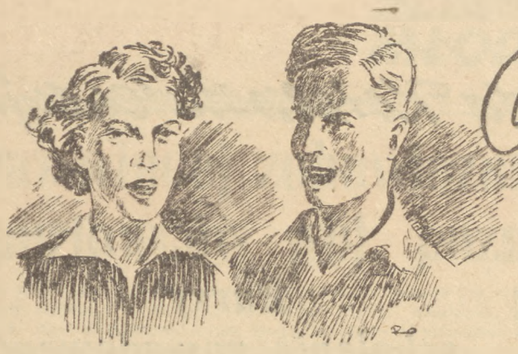

Co wiesz o Zlocie?

Czy Zlot jest tylko świętem tańca i śpiewu?

Kol. **Antoni Kierczyński** z **Trzemeszna** pow. **Mogilno** w swojej wypowiedzi w Wielkiej Ankiecie Zlotowej proponuje aby na Zlocie urządzić pokaz pracy przodujących brygad z różnych dziedzin przemysłu, pracujących nowymi metodami.

Nie będziemy w tej chwili zatrzymywać się nad samym pomysłem. Sęk w tym, że kol. Kierczyński dyskutował ten pomysł ze swoim kolegą, **a ten mu odpowiedział, że Zlot ma być świętem śpiewu i tańca, a pracy mamy i tak aż za dużo na codzień.**

Zatrzymajmy się nad tym stwierdzeniem. Czy młodzież na Zlocie będzie rozśpiewana i roztańczona? Oczywiście, że tak. Dlaczego? **Bo żyjemy w kraju szczęśliwej młodości, a śpiew i taniec jest właśnie jej nieodłącznym towarzyszem.**

Żyjemy także w kraju twórczej, radosnej pracy. Będziemy się mogli na Zlocie radować, śpiewać i tańczyć również dlatego, że **tę „pracę na codzień" — swój codzienny obowiązek wypełniamy z honorem i wcale nie uważamy, że jest go za dużo;** wprost przeciwnie: **będziemy na Zlocie wyrażać swą wolę jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy, będziemy wymieniać doświadczenia, aby jeszcze lepiej pracować dla jutra — dla socjalizmu.** Nie lękamy się codziennego dnia wysiłków i trudności, pieśń i taniec nie są dla nas ucieczką od pracy, ale pomocą w niej. I dlatego przygotowując się do Zlotu uczymy się lepiej śpiewać i tańczyć — staramy się lepiej, wydajniej pracować. I dlatego na Zlocie będzie śpiew i taniec — będą też rozmowy o tym jak polepszać naszą pracę.

Kto wydaje „zezwolenie przyjazdu na Zlot"?

Kol. **M. Galbierz**, pracowniczka **Żeglugi na Odrze (port Gliwice)** pisze, że bardzo chciałaby być na Zlocie, poznać młodzież z całej Polski, zobaczyć towarzysza **BIERUTA.**

List swój koleżanka Galbierzówna kończy tak:

.... bardzo proszę Redakcję o zezwolenie mi na przybycie na Zlot, gdyż będzie to dzień naprawdę bardzo wielki w mo im życiu".

Koleżanko Galbierz! Ani redakcja, ani żadna władza w Polsce nie może Wam takiego zezwolenia wydać.

Delegaci na Zlot nie będą bowiem z góry naznaczani. Wybierze ich sama młodzież. Wybierze takich, którzy sobie na wyjazd zasłużą.

Czym sobie zasłużyć na wyjazd? Nie znamy Was, z listu Waszego nie wynika, czy jesteście pracownikiem umysłowym, czy fizycznym. **Tylę więc tylko Wam możemy powiedzieć, że na wyjazd można sobie zasłużyć wydajną pra cą zawodową i społeczną, dzielną postawą w walce z trudnościami, postępami w nauce, udziałem w pracy kulturalnej i osiągnięciami w sporcie.**

Nie jest to, oczywiście, pełna „recepta" na to, co robić. Różnie to wygląda w różnych dziedzinach.

Wasze wyniki oceniać ma Komisja Współzawodnictwa Zlotowego, która powinna powstać w Waszym zakładzie pracy (list nic o tym też nie mówi). **Jeśli komisji nie ma, powinniście się domagać jej powstania, aby można było ocenić przygotowania przedzlotowe młodzieży w Waszym Zakładzie.** Komisja ta składająca się z przodowników pracy oraz przedstawicieli Podstawowej Organizacji Partyjnej, dyrekcji, Rady Zakładowej i Zarządu ZMP, po ocenie wyników współzawodnictwa zlotowego winna przedłożyć młodzieży Waszego Zakładu pracy propozycje odnośnie kandydatów na wyjazd do Warszawy. Młodzież drogą wyboru wyłoni swych delegatów na Zlot, biorąc pod uwagę propozycje komisji. Młodzież posiada również prawo do wysuwania na kandydatów tych ludzi, którzy przez komisje nie zostali zaproponowani jako kandydaci na Zlot.

Tak więc na „zezwolenie" na wyjazd możecie sobie zasłużyć sami. To **„zezwolenie" wyda Wam młodzież z Waszego terenu — jeśli swą postawą i pracą zdobędziecie wśród niej autorytet i zaufanie.**

Wall Street rządzi się

Tylko otworzył gazetę...

...a już ją zamknął

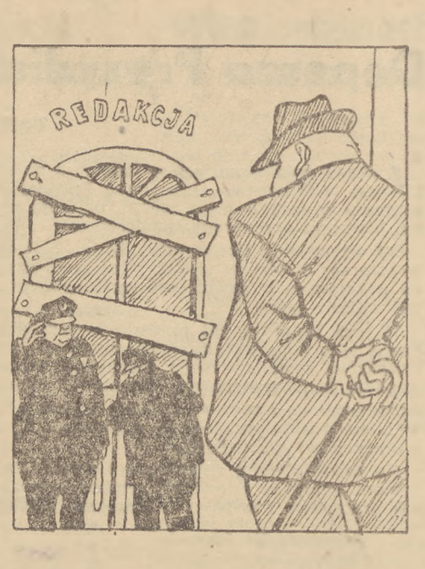

(„Krokodyl")

PRZED ŚWIĘTEM LUDOWYM

Nie zapomnimy tych dni

Czy pamiętacie te dżdżyste, jesienne dni przedwrześniowe, kiedy mały chłopak wiejski z wypróżnioną butelką po mleku i okruszynami czerstwego chleba wypatrywał lzawymi oczami zmierzchu, aby z wydeptanego pastwiska zawlec się razem z krowami do zagrody?

Czy pamiętacie sprzed wojny postarzałe w ciężkiej pracy, poważne nad wiek, twarze dziewcząt wiejskich, twarze córek biedoty wiejskiej, które z racji swojej biedy unikały zabaw, gdzie rej wodzili kułaccy synowie, skorzy do docinków i szyderstw?

Czy pamiętacie zatroskane czoła waszych ojców i waszych matek, żyjących przewlekającą się z dnia na dzień obawą o postną łyżkę strawy i to przez długi, przednówkowy okres rozpoczynający się często już od parnej jesieni aż do nowych zbiorów?

Nie wszyscy może pamiętamy ten czas, kiedy jedynymi gośćmi, uporczywie nawiedzającymi wieś przez cały okrągły rok, był sekwestrator w asyście komendanta policji i kilku zbrojnych posterunkowych. Raz na kilka lat zjawiał się przekupiony przez sanacyjnego posła agitator wyborczy i to tylko w przededniu nowych wyborów, a urząd pocztowy, zawalony był bałamutnym „Rycerzem Niepokalanej".

Po dziesięcioro gnieździło się na kilkumorgowej, chudej schedzie. Zamierał przemysł, który nie tylko nie przyjmował nowych rąk do pracy ale wyrzucał na bruk coraz to nową partię bezrobotnych — szukających beznadziejnie innego, najbardziej przypadkowego zajęcia. Wypędzała nędza młodzież wiejską w poszukiwaniu chleba. Szły dziewczęta na piechotę do Warszawy i do innych większych miast. Pukały do bram zamożnych kamienic, szukały protekcji i do szczęśliwych należała ta, która uzyskała tzw. „obowiązek" u rozkapryszonej pani. Za kilka złotych miesięcznie i za zniszczony łach, rzucony jak ochłap, pracowała ciężko, wysłuchiwała urągliwych uwag i wyzwisk. I tego losu zazdrościły jej inne koleżanki, zmuszone po bezcelowych poszukiwaniach wracać do domu zgorzkniałe, z rozpaczą, z buntem w sercu.

Dużo było krzyku o Centralnym Okręgu Przemysłowym, o rozbudowie portu gdyńskiego, o chorzowskich fabrykach. Niejeden chłopak wiejski, opatrzony na drogę kromką chleba i błogosławieństwem matki, wyruszył w świat szukać pracy w tych nowych fabrykach. — Świat nie torba — mówiono — trzeba szukać szczęścia.—Ale świat ówczesny, ale Polska kapitalistyczna rzeczywiście okazywała się torbą. Po kilku tygodniach wracał niefortunny wędrowiec do rodzinnej chaty, mając za sobą setki przemierzonych kilometrów, wiele miast i miasteczek, a wszędzie widział jeden widok. — Przygnębione gromady bezrobotnych przed biurami pośrednictwa pracy, zaciskające się pięści, wzrastający gniew. Ów „rozmach budowy" — reklamowany hałaśliwie przez posłów OZON-u i sanacyjnych pisarzy martwiał nad Sanem. Wieprzem i Bałtykiem. Mówił co niedziela ksiądz na kazaniu: „im cięższa droga na ziemi, tym bliższe niebo. Co ciało lubi to duszę gubi. Ciało jest wrogiem człowieka — im bardziej jest głodzone, tym mniej w nim pożądliwości..."

Pisała przedwojenna „Gazeta Świąteczna": szkoły 7-klasowe na wsi są nie tylko niepotrzebne, ale i szkodliwe. Umieć czytać i pisać, dla chłopa to aż nadto wielkie dobrodziejstwo. Aby przeczytać książeczkę do nabożeństwa i cyfry pod nakazem podatkowym wystarczy cztery oddziały...

I słuchała wieś, wzruszała ramionami, kiwała głowami, że w takie ordynarne kłamstwa każą wierzyć, ale ta biedniacka wieś, zwłaszcza jej młoda część, podrastająca, wsłuchiwała się w odgłosy idące z miast, skąd dochodził głos inny, świeży mocny, prawdziwy — głos walczącego o swoje prawa proletariatu.

Nie wierzcie tym co prawią wiele o konieczności poprzestania na małym, a sami opływają waszym i naszym kosztem w dostatki. Nie wierzcie tym, co każą wam ograniczać się czteroklasową wiedzą — ich dzieci zalegają uniwersytety i szkoły — waszym kosztem. Nie słuchajcie ich. Ci co tak mówią są naszymi wrogami. Z wrogiem należy walczyć. Chcecie przykładu i wzoru? Spójrzcie na wschód. Spójrzcie na młodzież komsomolską. Prostujcie plecy. Bądźcie śmiali — są nas miliony, zwycięstwo do nas będzie należało — nawoływał Komunistyczny Związek Młodzieży Polski.

Drażniły te słowa OZONową psiarnię. Ze skowytem i szczekaniem rzucili się za nimi w pogoń. Ale słowo to znalazło swoje miejsce. Pilnie słuchał go radykalny wiciarz z Małopolski, którego porywał bunt na zakłamaną politykę kułackiego kierownictwa „Wici". Chłonęła je młodzież z Mazowsza, której coraz bardziej już zaczęły bokiem wychodzić mętne gadania agrarystów „o podstawach ruchu młodowiejskiego". Wsłuchiwała się w nie wyzyskiwana młodzież wiejska, której samo życie pokazywało, gdzie prawda.

I narastał bunt. Strajkowały fabryki. Za ich przykładem szli chłopi pod starostwa. Wznoszono groźnie pięści przed 25-laty na rynku w Kolnie. „Żądamy przerwy w licytacjach i zniesienia podatków" — wołali za uciekającym ze strachu starostą chłopi. Ruszyli strajkujący chłopi na Przeworsk i Mszanę Dolną — chwycili za kosy i kłonice w Jadowie. Kasince Małej, Łapanowie. Padali zabici i ranni. Wśród nich byli młodzi chłopcy i w naszym wieku.

Skończyłeś teraz, przyjacielu spod Rzeszowa, siewy. Twojemu ojcu nie grozi już sekwestrator. Twój ojciec nie gnie karku przed dziedzicem, prosząc o pożyczkę, nie chodzi na pańszczyźniane odrobki do kułaka, którego władza ludowa okiełznała w wilczych zapędach.

Chodzisz teraz na uniwersytet, kolego spod Opoczna. Rozejrzysz się wokół siebie — ileż takich samych jak ty, synów i córek chłopskich spod Lublina, Płocka, Ostrowi... Ilu wśród nich takich, którzy pobierają stypendium, mają miejsce w Domach Akademickich, zapewniony wypoczynek na wczasach. Po otrzymaniu dyplomu czeka na nich praca.

Wesoło wam idzie praca, junacy i junaczki z SP, przy budowie wału ochronnego na Wiśle czy usuwaniu gruzów z naszej budującej się stolicy. Wieczorem po pracy żartujecie w świetlicy, idziecie na spacer, snujecie plany na przyszłość — Ojczyzna Ludowa gwarantuje wam ich realizację.

Za kilka tygodni najlepsi z was, którzy moc tej Polski — najlepszej matki całej naszej młodzieży, utrwalają w codziennej pracy, w nauce, w sporcie, w zabawie — znajdą się w Warszawie. Na wezwanie Organizacji, która uczy jak pokonywać trudności, jak pracować najlepiej, by szybciej rósł socjalizm, dajecie co dzień odpowiedź, wzrastająca cyfrą zaoranych hektarów, rosnącymi kolumnami dobrych stopni na świadectwach, osiągnięciami na stadionach i boiskach. Nim nadejdzie ów dzień, dzień Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej — nim napełnicie naszą bohaterską stolicę swoim entuzjazmem i radością. — wspomnijcie: przed waszym uśmiechem były łzy i gorycz straconego dzieciństwa, przed waszą szczęśliwą młodością była uporczywa walka o takie właśnie dni, jakie dzisiaj są naszym udziałem, o takie przede wszystkim — jakie dzięki naszej wytrwałej pracy będą.

Henryk Syska

Dwie literatury

Istotą literatury jest to, że odzwierciedla ona w dziełach pisarzy życie narodu i walkę ludzi o szczęśliwe i naprawdę człowiecze życie. Wszystkie wielkie dzieła w historii literatury różnych narodów zawierają w sobie utrwalone niczym na kliszy fotograficznej obrazy epoki, w której tworzył dany artysta, obrazy konfliktów, tragedii, radości i smutków różnych ludzi reprezentujących określone postawy klasowe, ideowe, moralne i społeczne.

Literatura bowiem stanowi swoistą formę poznania rzeczywistości i jej odbicia. Cóż to znaczy? Znaczy to, że wiedza o ludziach, o ich przeżyciach, o stosunkach społecznych panujących w danym okresie historycznym, przedstawiona w artystycznych obrazach — powiększa, wzbogaca nasze wiadomości o tych zjawiskach, rozszerza zakres poznawanych przez nas rzeczy i zjawisk, a często nawet dopiero dzieło literackie, umożliwia zrozumienie niektórych przedtem niejasnych problemów. To jest właśnie **poznawczy** charakter literatury. Natomiast fakt, że zjawiska rzeczywistości istniejące faktycznie niezależnie od nas — zostały przedstawione, opisane jakby „sfotografowane" w dziele literackim oznacza, że literatura stanowi specyficzną formę **odbicia rzeczywistości.**

Im bardziej literatura jest przeniknięta postępowymi ideami, im większy jest kunszt artystyczny pisarza, tym większa staje się wartość poznawcza tej literatury. Innymi słowami, tym więcej w tej literaturze rzeczywistej prawdy o życiu, tym więcej w niej głęboko i słusznie ujętych problemów. Takie wielkie wartości miała nasza literatura w dziełach wybitnych pisarzy przeszłości, w twórczości wielkich postępowych pisarzy: od **Reja** i **Kochanowskiego** poprzez **Mickiewicza** i **Słowackiego** do **Prusa** i **Żeromskiego.**

Jednakże w okresie ostatnich lat czterdziestu literatura w Polsce obniżyła swój poziom, w przeważającej części zatraciła swe wartości ideowe, obniżyła poziom artystyczny. Tak zwana literatura okresu imperializmu (poza oczywiście wybitnymi wyjątkami, jak **Żeromski, Orkan, Reymont** i inni, a po 1918 — **Broniewski, Wasilewska, Kruczkowski** oraz **Nałkowska i Dąbrowska)** pozbawiona była większej wartości. Dlaczego? Dlatego, że nie było w niej prawdy. Dlatego, że pisarze zajmowali się wymyślonymi, urojonymi zagadnieniami, fałszowali obraz życia, tworzyli powieści pozbawione wartości społecznej, wychowawczej — natomiast ich dzieła służyły demoralizacji, wykolejeniu. W interesie burżuazji było zniekształcanie prawdziwego obrazu życia, w którym toczyła się nieubłagana walka klasowa między kapitalistą, a robotnikiem, w interesie burżuazji leżało odwracanie uwagi ludzi pracy od życia. Po to wydawano dziesiątki i setki bzdurnych powieścideł, po to produkowali swoje „dzieła" **Nasielski, Marczyński, Romański** i osławiona, okrzyczana za wybitną pisarkę **Rodziewiczówna,** opisująca szlachetnych magnatów i urocze hrabiny.

Takie książki spełniały rolę narkotyków — odwracały uwagę od rzeczywistych spraw, ogłupiały, otumaniały, paczyły charakter. Zrozumiałe więc, że literatura brukowa, literatura drukowana w różnych **„Tajnych detektywach"**, i temu podobnych — pozbawiona była wartości poznawczej, nie przyczyniała się bowiem do poznania życia, niczego nie uczyła i rzecz jasna nie stanowiła odbicia życia, albowiem zawarty w niej obraz był fałszywy, nieprawdziwy.

W interesie klas posiadających leżało bowiem utrzymywanie szerokich rzesz narodu w ciemnocie nieświadomości i zacofaniu. Tym celom służyły książki o szerokiej skali tematycznej i formalnej, obliczone na dotarcie do różnych grup ludności. Obskurantyzm, umacnianie niedorzecznych urojeń o zjawiskach nadprzyrodzonych, religianctwo, przedstawianie w korzystnym świetle łajdactw i przestępstw, wszystko to miało na celu ukrywanie prawdy, hamowanie rozwoju świadomości mas ludowych, bowiem świadomość ta równoznaczna była ze wzmożeniem aktywnej walki przeciw kapitalistycznemu ustrojowi.

W Polsce Ludowej powstała nowa literatura, nowe książki, nowe dzieła. W Polsce Ludowej pisarze odwrócili się z pogardą od twórczości otumaniającej ludzi. W Polsce Ludowej w wielkim wysiłku i zmaganiach wiele lat trwa walka o stworzenie nowej sztuki, służącej narodowi, pomagającej budować szczęśliwe, socjalistyczne życie.

Tylko realizm socjalistyczny — a tak się nazywa podstawowa metoda twórczości naszych współczesnych pisarzy — pozwala na prawdziwe przedstawienie życia, na zrozumienie przemian społecznych w nim zachodzących, pozwala nam na odrodzenie wielkości naszej literatury.

Dzięki realizmowi socjalistycznemu w całej pełni przejawia się nie tylko poznawczy charakter literatury, ale jej wielka aktywna rola i czynny wpływ na **kształtowanie** rzeczywistości, przedewszystkim na kształtowanie ludzi. Nazwał przecież pisarzy radzieckich Stalin — inżynierami dusz ludzkich.

Dopiero dojście do władzy klasy robotniczej umożliwiło swobodny i nieskrępowany przez kapitalistycznego wydawcę redaktora i cenzora rozkwit pięknej sztuki pisania.

Zniknęły z naszych książek postacie tajemniczych detektywów, szlachetnych hrabin, wiernych lokai... Przeminęły książki opisujące okropne wstrząsające zbrodnie, zboczenia, dziwactwa, psychiczne choroby. Zniknął podział na literaturę dla „maluczkich" — dla mas i literaturę dla „elity". Porównajmy bohaterów przedwojennych książek: piłsudczykowskiego **generała Barcza** z powieści **Kadena Banderowskiego,** jaśnie pana ordynata **Michorowskiego** z powieścidła **Mniszkówny,** „dzielnych" agentów „Intelligence Service" z powieści **Romańskiego** — porównajmy ich z bohaterami naszej nowej literatury. Cóż reprezentują ludzie przedstawieni przez sanacyjnych pisarzy? Nic. Kim są? Niczym. Nędznymi pasożytami, podłymi kreaturami świata, który od nas odszedł i nie wróci. A oto weźmy prawdziwie naszą, ludową literaturę. Przypomnijmy sobie płomienną postać studenckiego działacza Jasińskiego z powieści **Jerzego Putramenta „Rzeczywistość",** zamordowanego przez podziemie, sekretarza KW PPR **Szczukę** z powieści **Jerzego Andrzejewskiego „Popiół i diament",** przodujących górników **Migonia, Brzozę, Kokota** z powieści **„Węgiel" Ścibora Rylskiego, Stacha** i **Jurka** z powieści **„Pokolenie" Bogdana Czeszki,** partyjnego organizatora **Pawła** z opowieści **Tadeusza Konwickiego „Przy budowie", Maryśkę Iskrową** z opowiadania **Witolda Zalewskiego** i wielu, wielu innych. Bohaterami nowej literatury są ludzie pracy. Bohaterami nowej literatury są ludzie przodujący — tacy ludzie, od których można uczyć się życia. A jeżeli w naszych książkach i poematach pisarze przedstawiają próżniaków, nierobów, czy wrogów ludu to nie ubierają ich czynów w piękne słówka, lecz mówią wprost co o takich ludziach sądzić należy.

Życie robotników stanowi treść książek **Konwickiego, Wygodzkiego, Ścibora - Rylskiego, Kazimierza Brandysa, Mariana Brandysa, Wilczka i Kowalewskiego.** Życie chłopów walczących o lepsze jutro, o zasobniejszą lecz wspólną gospodarkę skupiło zainteresowanie **Zalewskiego, Bartelskiego, Galaja, Nizurskiego.** Walka postępowych sił krajów zachodu stała się tematem utworów **M. Brandysa. K. Gruszczyńskiego, A. Tarna, J. Stryjkowskiego i innych.**

Nowe problemy, nowi ludzie, nowa jedynie słuszna marksistowska ideologia wtargnęły do książek, sztuk i wierszy. Na miejsce kłamstwa o życiu, na miejsce zmyśleń i bredni nasza literatura przedstawia prawdę, prawdę i jeszcze raz prawdę.

Klasa robotnicza, władza ludowa — w przeciwieństwie do burżuazji — nie jest zainteresowana w ukrywaniu prawdy, nie jest zainteresowana w zniekształcaniu obrazu życia. Wręcz przeciwnie. Literatura realizmu socjalistycznego, mówiąc o dziejach naszego narodu, przedstawiając budowę nowego życia, kształtowanie się nowych ludzi — czynnie wpływa na podwyższanie poziomu świadomości mas ludowych, przyczynia się do wzmagania aktywności ludzi pracy. To z kolei oznacza skuteczniejsze i szybsze dokonywanie społecznej przebudowy naszej ojczyzny.

Wielkie przeobrażenia, wielkie przemiany w naszym kraju — życie prostych ludzi, ich szczęścia i nieszczęścia, radości i smutki — oto o czym mówi literatura Polski Ludowej.

Nie wszystkie powieści, wiersze, dramaty są na wysokim poziomie, nie wszystkie są dostatecznie dobrze napisane, głębokie w ujęciu zagadnień, ciekawe. Tylko nieliczne utwory, jak np.: **„Pamiętnika z celulozy" Igora Newerlego, „Węgiel" Ścibora - Rylskiego, „Bieg do Fragala" Stryjkowskiego** osiągnęły wysoki poziom artystyczny. Lecz mimo to, że inne utwory mówiące o naszym życiu jeszcze nie zawsze zadowalają swą formą, ujęciem niektórych problemów — widzimy wyraźnie jaka przepaść dzieli naszą literaturę od literatury Polski kapitalistycznej, widzimy jaką wartość przedstawia nasza literatura, jak wzrosła nieporównanie jej rola polityczna, znaczenie społeczne. Dopiero realizm socjalistyczny pozwolił na zerwanie z fałszem, bzdurą, szpiegowsko-brukową ohydą. Dopiero nasza literatura nawiązała do narodowej tradycji i służy wychowywaniu narodu.

Wartość poznawcza literatury Polski Ludowej wzrosła ogromnie. Nasze książki odbijają życie i pozwalają je lepiej zrozumieć. Nasze książki wychowują. W walce o jakość literatury, będzie rosła ich wartość, poczytność i popularność. Pierwsze cztery lata nowej literatury mówiącej o nowym życiu wskazują na wspaniałość drogi, którą idzie polska literatura realizmu socjalistycznego.

GRZEGORZ LASOTA

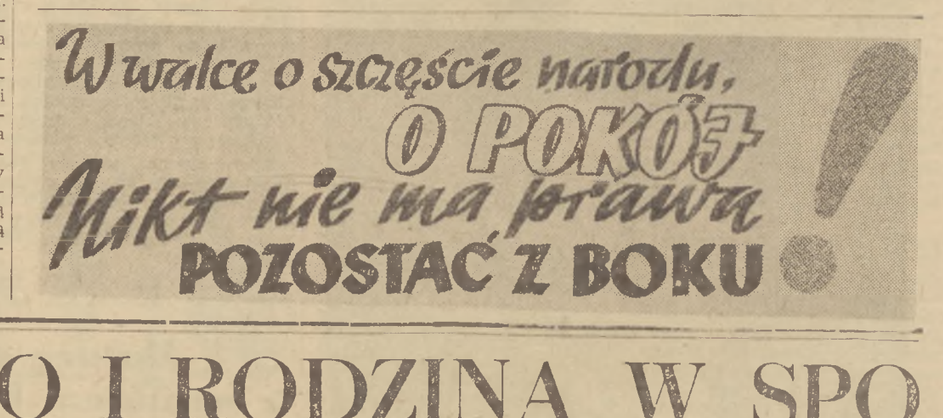

Tłumaczenie z „Komsomolskiej Prawdy"

MAŁŻENSTWO I RODZINA W SPO

Zagadnienie małżeństwa i rodziny głęboko interesuje i nurtuje młodzież radziecką. Jest to w pełni zrozumiałe. Każdy radziecki człowiek dąży do budowania swego życia osobistego zgodnie z wymogami komunistycznej moralności.

Jakież to są wymogi?

Stosunki między mężczyzną i kobietą są jedną z form stosunków społecznych, których charakter na każdym historycznym etapie rozwoju ludzkości w ostatecznym wyniku określany jest ekonomicznym ustrojem społeczeństwa. O ile ustrój socjalistyczny oznacza likwidację wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, wzajemną pomoc i współpracę wolnych ludzi, to ustrój burżuazyjny nie może istnieć bez wyzysku i ucisku, oznacza panowanie zwierzęcych praw kapitalistycznej konkurencji.

Burżuazja, pisali **Marks** i **Engels,** nie pozostawiła między ludźmi **„...żadnego innego węzła prócz nagiego interesu, prócz wyzutej z wszelkiego sentymentu „zapłaty gotówką".**

Dla burżuazji małżeństwo jest tylko środkiem pomnażania kapitału. W krajach kapitalistycznych istnieje ogromna ilość „pism matrymonialnych" i „biur pośrednictwa", które zajmują się specjalnie zawieraniem małżeństw — transakcji. Osobiste uczucia i skłonności nie odgrywają tu żadnej roli. **Ludzie żenią się i wychodzą za mąż, nie znając nawzajem ani swych charakterów, ani zainteresowań; za to znakomicie są poinformowani o tych czysto materialnych, ekonomicznych korzyściach jakie obiecuje im małżeństwo.**

W pogoni za tymi korzyściami ludzie okaleczeni przez burżuazyjne wychowanie, przez wilczą burżuazyjną moralność, gotowi są popełnić każdą podłość, każde przestępstwo.

Niezbędnym warunkiem istnienia powstającej w ten sposób rodziny jest duchowa i polityczna zależność kobiety. Kobiety w krajach kapitalistycznych w praktyce mają uniemożliwiony dostęp do wykształcenia, do działalności społecznej. Zamężna kobieta w rzeczywistości jest tam własnością męża.

„Bourgeois*) widzi w swej żonie zwykłe narzędzie produkcji" — pisali z gniewem **Marks** i **Engels.** Życie całkowicie potwierdza te słowa.

Dwa lata temu włoski sąd państwowy w Neapolu rozpatrywał skargę obywatela Rinno Vinceguerra, który zrzekł się „towaru" zakupionego od niejakiego Vincento Marvasi i żądał zwrotu wpłaconych pieniędzy. Podczas rozprawy wyjaśniło się, że Marvasi ustąpił Vinceguerrowi na określony okres, za 40 tys. lirów swą... żonę. Akt kupna sporządzony był zgodnie ze wszystkimi przepisami, opatrzony znaczkami stemplowymi i pieczęciami. Burżuazyjny sąd nie znalazł żadnego naruszenia prawa w tym odrażającym fakcie i rozpatrywał sprawę, jak każdy inny zwykły spór między dwoma właścicielami.

Burżuazyjna sztuka, prasa, radio — propagują idee niższości kobiety jako człowieka, jej niezdatności do owocnej zawodowej, politycznej i kulturalnej działalności. Wszystko to ma na celu wychowanie kobiety na zahukaną, pokorną istotę, umiejącą wyłącznie zabawiać mężczyznę lub mu usługiwać.

Ale ani drakońskie prawa skierowane przeciwko kobietom, ani zakłamane i zalgane idee głoszone przez uczonych lokajów imperializmu nie mogą zapewnić bandlarskiemu, burżuazyjnemu małżeństwu tego, czego nie może w nim być: trwałości, stałości. Dlatego małżeństwo burżuazyjne rzeczywiście jest „wspólnotą żon", jak pisali Marks i Engels. Nieuniknienie towarzyszy mu wzajemna nieprzyjaźń małżonków, niewierność małżeńska i inne amoralne zjawiska, świadczące niezbicie o rozpadzie rodziny burżuazyjnej.

Na zupełnie innej podstawie kształtują się w społeczeństwie burżuazyjnym stosunki między mężczyzną i kobietą w środowisku proletariackim. Proletariat wolny jest od przesądów klasy posiadaczy, a kobieta - proletariuszka z zasady jest niezależna ekonomicznie od mężczyzny, ponieważ sama zmuszona jest do pracy w produkcji i materialnego zabezpieczania swego bytu. Stwarza to wspólnotę politycznych i duchowych zainteresowań mężczyzny i kobiety, prowadzi do tego, że w stosunkach między nimi przeważają uczucia przyjaźni, wzajemnego szacunku, wzajemnej miłości.

Ale, stwarzając w środowisku proletariackim przesłanki nowych stosunków między mężczyzną i kobietą, kapitalizm jednocześnie coraz bardziej utrudnia proletariatowi zawieranie małżeństwa i zakładanie rodziny, ponieważ nieustannie pogarsza sytuację materialną mas pracujących.

*

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa na zawsze skończyła z nierównością kobiet w naszym kraju. Państwo radzieckie nie ograniczyło się wyłącznie do ogłoszenia formalnej, prawnej równości kobiet i mężczyzn. Zastosowano wszystkie środki, aby **uaktywnić kobietę w produkcji, aby oswobodzić ją od ciężaru gospodarstwa domowego, aby okazać jej pomoc w wychowywaniu dzieci.**

Likwidacja resztek nierównouprawnienia kobiet, stały wzrost poziomu kulturalnego i politycznego ludzi radzieckich i wzrost ich materialnego dobrobytu — wszystko to doprowadziło do powstania nowej, nieznanej dotąd w historii, socjalistycznej rodziny, do triumfu nowych stosunków między mężczyzną i kobietą.

W przeciwieństwie do rodziny burżuazyjnej, rodzina socjalistyczna jest dobrowolnym, równoprawnym związkiem mężczyzny i kobiety, pozbawiona jest antagonistycznych przeciwieństw i dlatego posiada nieporównanie większą trwałość. Trwałość tę zapewnia jej nie przymus, nie gonitwa za zyskiem, nie ordynarne materialne wyrachowanie, a uczucie wzajemnej miłości i szacunku.

Miłość, będąca podstawą rodziny socjalistycznej, jest przede wszystkim wspólnotą duchowych zainteresowań.

W. I. LENIN podkreślał, że nie chodzi o subiektywne pojmowanie miłości, a o obiektywną logikę stosunków klasowych w sprawie miłości. Człowiek nie może być niezależny od życia społecznego. Jako członek społeczeństwa i przedstawiciel określonej klasy ma on określony krąg idei, stawia przed sobą określone cele i dążenia. **Czyż można mówić o miłości, jeśli te idee, te cele i dążenia mężczyzny i kobiety nie pokrywają się, są sobie przeciwstawne?**

Przypomnijmy sobie stronice z książki **M. Ostrowskiego: „Jak hartowała się stal".**

Czy Tonia Tumanowa nie podobała się Pawłowi Korczaginowi? Ale Korczagin, jak i każdy inny przodujący człowiek radziecki, na pierwszym miejscu stawiał interes partii, ojczyzny, kolektywu, a Tonia chciała oderwać go od tego wszystkiego, zamknąć się w ciasnej skorupce mieszczańskiego szczęścia. W rezultacie pierwsze uczucie wzajemnej sympatii, wzajemnego przyciągania nie mogło rozwinąć się w miłość, zgasło.

Matka Bohatera Związku Radzieckiego, Olega Koszewoja — **Helena Nikołajewna Koszewaja** opowiada:

„Grupa konspiracyjna zaczęła się rozrastać. Weszli do niej... prawie wszyscy przyjaciele Olega, oprócz tego najbliższego — Liny. Delikatnie spytałem Olega: „...Linie, nie dajesz żadnych poleceń?" Syn odpowiedział: „Pomyliłem się co do niej, mamo". Zacząłem go namawiać, żeby się z Liną nie rozrzucał. Oleg żachnął się gwałtownie: „Czyż jeszcze mało z nią rozmawiałem? Koniec końców jej ...i przy Niemcach powodzi się nienajgorzej!".

Tak samo, jak i Paweł Korczagin, Oleg nie mógł kochać dziewczyny, z którą nie miał wspólnych spraw, która starała się przystosować do faszystowskiej okupacji wówczas, kiedy cały naród radziecki prowadził nieprzejednaną walkę z najeźdźcą.

Tak więc miłość łącząca ludzi radzieckich związana jest nierozerwalnie z ich wspólną miłością do ojczyzny, nieodłączna jest od uczucia radzieckiego patriotyzmu, od dążenia, aby swe wszystkie siły oddać wielkiej sprawie LENINA i STALINA. Taka miłość podnosi, uszlachetnia, uskrzydla człowieka, dodaje mu sił, jest natchnieniem do zwycięstw w pracy i walce.

Podstawą radzieckiej miłości jest prawdziwa, trwała przyjaźń między kobietą i mężczyzną.

Tymczasem w pierwszych latach rewolucji znaleźli się u nas „teoretycy", otwarcie głoszący tak zwaną „wolną miłość". Zgodnie z tą „teorią", w społeczeństwie komunistycznym człowiekowi równie łatwo będzie zaspokoić jego potrzeby płciowe, jak wypić szklankę wody. **Zwolennicy tej „teorii" zapewniali, że są marksistami, ale w rzeczywistości ich rewolucyjne frazesy służyły wyłącznie jako pokrywka dla przemycania w nasze radzieckie życie zgniłej moralności burżuazyjnej.**

W. I. LENIN w jednym z listów do Inessy Armand, któ-

Wielka budowa i wielcy budowniczowie

Szofer, rumiany mężczyzna, zwalniając gaz, powiedział:

— **Wierzbica** — i dodał widząc moje zdziwienie — to stara Wierzbica Samochód skakał po wybojach Minęliśmy pierwsze jeszcze nieotynkowane bloki. Szofer ćmiąc papierosa rozgadał się:

— Dużo się tutaj zmieniło Tak, niedawno nie było tu dosłownie nic Człowiek nawet nie myślał, że u nas taka budowa powstanie, taka wielka cementownia. Czasy się zmieniają.

Przecierałem rękawem zapotniałą szybę, żeby zobaczyć nową Wierzbicę. Przecież u nas w Radomiu i całej Polsce tyle o niej opowiadają...

— Jesteśmy na miejscu.

Na dużym budynku biurowca czerwieni się wielki transparent.

Wewnątrz gmachu mieszczą się biura, a na I piętrze Komitet Fabryczny PZPR i Zarząd ZMP. Opryskani farbą malarze kończą „pociągać na biało" futryny okien. Wszędzie spotyka się śpieszących ludzi.

Staję przed otwartym oknem Przede mną, jak na dłoni tętniąca pracą budowa. Hala pokryta siecią rusztowań przybiera realne kształty, komin wydaje mi się ogromny, a ludzie pracujący przy nim podobni do mrówek. Przy piecach trwa gorączkowa praca. Szybciej, szybciej. Wierzbica musi ruszyć jak najszybciej. Każdy o tym doskonale wie.

Przewodniczący ZMP, pokazuje mi wypisane na tablicy nazwiska kolegów z brygad młodzieżowych.

— Nasi chłopcy pracują aż miło — mówi z dumą.

Przez głośniki umieszczone na słupach płynie muzyka. Nagle milknie i odzywa się głos spikera:

„Brygada betoniarska ob. Turka w składzie 9 osób zobowiązała się do czasu ukończenia betonowania, podwyższyć swoją normę o 4 m sześcienne dziennie, tj. z 18 m sześciennych na 22 m sześcienne. Brygada Turka wzywa do naśladownictwa całą załogę.

I znowu muzyka.

Niebo rozjaśnia się. Pogoda sprzyja robocie.

Długo trzeba szukać brygady kolegi **Rojka.** Pytamy przechodzących o miejsce ich pracy.

— O, tam koło hali — wskazują nam drogę.

Wszyscy ich tutaj znają. Bo jakżeż? Przodująca brygada. Ludzie z zapałem. **Brygada Rojka powstała w 1951 r. i przez cały czas utrzymuje się w czołówce najlepszych.**

— Brygada nasza jest zgrana, chłopcy nie boją się roboty. Często, kiedy zachodzi potrzeba pracują po kilkanaście godzin Nie zwracają uwagi na chwilowe zmęczenie. To minie. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że nie można pozwolić na to, aby budowa opóźniła się.

— Nasi chłopcy, to i pracować lubią i bawić się potrafią. Nie potrzeba im przypominać ani o jednym, ani o drugim. Każdy z nich po robocie chętnie idzie ze swoją dziewczyną na spacer, na zabawę i... nie spóźniają się do pracy.

Betoniarka przerabia cement, który następnie wędruje „na górę". W ruchach ludzi wyczuwa się pośpiech.

Nieco dalej wżerają się w ziemię potężne koparki. Otrzymaliśmy je ze Związku Radzieckiego. Na całej budowie budzą podziw swoją wydajnością i sprawnością techniczną.

— To są maszyny, co się zowie — powiadają robotnicy Przy koparkach pracuje brygada ziemno-betonowa zetempowca **Tusina,** składająca się z 10 osób. — Kiedy stworzyliśmy naszą brygadę — praca nie szła. Byli bumelanci, ale daliśmy sobie radę. U nas takich nie potrzeba.

Wierzbica rośnie, jak na drożdżach. Nawet w nocy stukot młotów nie ustaje. Ognie aparatów spawalniczych rozświetlają ciemności.

Robotnicy walczą z czasem. I na pewno zwyciężą.

Cementownia w Wierzbicy, to wielka budowa i wielcy są jej budowniczowie.

koresp. ANDRZEJ OLCZAK
Radom

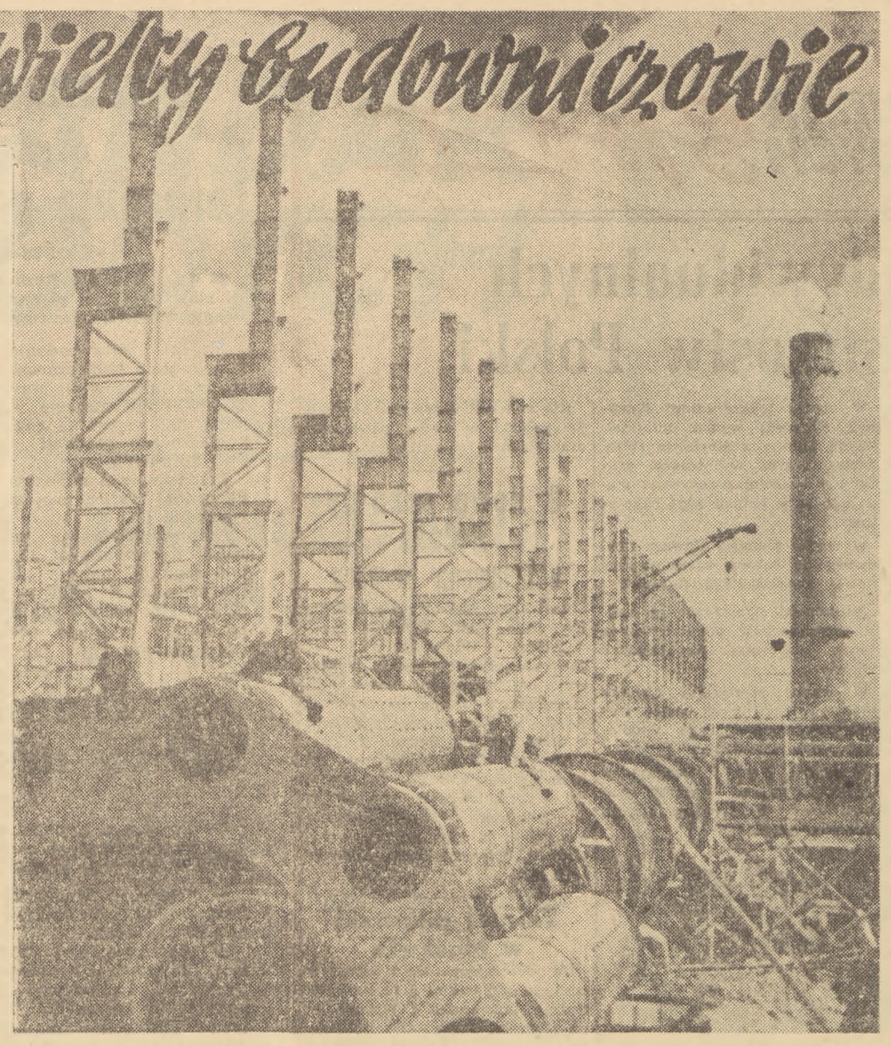

Z każdym dniem wzrasta tempo prac przy budowie cementowni „Wierzbica" wielkiego obiektu Planu 6-letniego. Na zdjęciu: fragment cementowni. Na pierwszym planie piece obrotowe. Z lewej jedna z budujących się hal produkcyjnych. Foto CAF Z. Wdowiński

PO ZETEMPOWSKU? czy po chuligańsku?

21-szego kwietnia wieczornym pociągiem wracałem do Warszawy Pociąg był zapchany, ale w restauracyjnym wagonie można było jeszcze znaleźć wolne miejsce. Siedziałem tam i dla zabicia czasu obserwowałem podróżnych.

Jakieś bubkowate towarzystwo załatujące na kilometr „prywatną inicjatywą" z przejmującymi westchnieniami użalało się nad brakiem nocnych lokali, gdzieby „człowiek" mógł trochę „pożyć".

— Tylko w Zakopanem można się jeszcze zabawić, — mówiła wspaniale odkarmiona blondyna, brązowa jak sam olejek do opalania, upierścieniona przez wszystkie dziesięć palców obu rąk. Przytakiwał jej rosły gagus a dla podkreślenia entuzjazmu, z jakim przyjął jej słowa, podrygał trochę nogami i pokręcił kuprem w takt „boogie"

Dalej siedzieli jacyś urzędnicy. Jeszcze dalej czterej ludzie w granatowych kombinezonach w milczeniu ciągnęli piwo. Ktoś czytał gazetę. Ktoś gapił się w okno.

Ale moją uwagę przyciągnęło ośmioosobowe towarzystwo, które zajęło dwa stoliki w samym końcu wagonu. Tam było najgłośniej. Nerwowe ruchy, podniecone, przechodzące w krzyk głosy — tłumaczyły się stojącą na stole butelką. W pewnej chwili wrzawa ta przeszła w śpiew, a raczej nie śpiew, lecz pijackie, nieskładne wycie. Najpierw jeszcze tłumione, a potem ośmielone, na „pełny regulator". Po „sercu w plecaku" poszło jeszcze parę numerów wprawiających wykonawców we wspaniałe ożywienie. Podróżni zaczęli się przenosić na dalsze miejsca, do rozbawionych podszedł kelner i poprosił o uciszenie.

Ta kelnerska „bezczelność" zrobiła na nich jak najgorsze wrażenie. Dwóch zwłaszcza odznaczało się szczególnie energicznymi gestami i zdecydowanym głosem: „Nie bądź pan taki ważny. Chłopaki dalej". Kelnerowi przyszedł z pomocą konduktor. A wtedy nastąpił ciąg dalszy, który mnie zaskoczył i oburzył i który jest przyczyną napisania mego listu do „Sztandaru Młodych".

W pewnej chwili ów szczególnie wyróżniający się chwat poderwał kolegów okrzykiem: „Chłopaki. A my ich po zetempowsku!" i cała ósemka ryknęła w ucho osłupiałemu konduktorowi:

„Stryczek wam na szyję panowie magnaci".

Konduktor pokręcił głową i wyszedł. Wyzwolona już teraz „dynamika" popłynęła szeroką falą. „Odśpiewano" na osiem głosów „Gdy naród do boju", potem „sziraka strana maja rodnaja" a potem — „Warszawiankę", waląc pięściami w stoły i robiąc zaczepne grymasy do kelnerów.

Dalszy bieg wypadków chciałbym poddać dyskusji czytelników. Nie wytrzymałem bowiem w roli postronnego obserwatora. Podszedłem do chwatów i powiedziałem:

— Dla rewolucyjnych pieśni trzeba mieć szacunek. Jeśli jesteście zetempowcami, to nie wyjdzie ich po pijanemu.

Jakbym rzucił granat. Ucichło.

Wróciłem na swoje miejsce. Myślałem, że poskutkowało. Ale byłem w błędzie. Po chwili podszedł do mnie ów najbardziej chwacki z ośmiu chwatów i poprosił mnie na rozmowę. Z miejsca przygwożdżono mnie straszliwymi argumentami:

— Wy, kolego, jesteście wróg klasowy. Trzymacie stronę tego pieskiego kelnera — wroga. Myślicie, że ten pieski konduktor tylko dla porządku nas się czepia? Nie, bo on jest nasz wróg. My jemu pokażemy, jak to miło zetempowców zaczepiać. A wy, kolego, obraziliście nas.

— Nie — mówię — nie ja was obraziłem, ale wy obraziliście rewolucyjne pieśni i znaczki, które w klapach nosicie. Widzieliście, jak się z tego cieszy ta bikiniarska parka? I jakim prawem znieważyliście konduktora — człowieka ciężkiej pracy?

— To nie konduktor, ale klasowy wróg. A wy, — krzyczy ów chwat — po prostu podszywacie się pod zetempowca. Bo i wam się nasze piosenki nie podobają. Tow. MATWIN mówił, że my, zetempowcy musimy być bojowi, musimy wszędzie unosić radość i śpiew.

— To nie radość — mówię — ale pijackie wycie, a przy tym szkodliwe, niedopuszczalne zachowanie.

— Kto pijany? — My pijani? To nam wpierw dowiedźcie. Ale wy jesteście prowokator — nie ma co z wami gadać.

— Pewnie, że nie ma, jeśli mamy sobie ubliżać. Ale myślę, że odpowiecie mi na list zamieszczony w „Sztandarze Młodych".

— E, kolego wam jeszcze nikt nie ubliżył. U nas jak się ubliża to ręcznie. A na list, proszę bardzo, odpowiemy.

No i na tym się skończyło. Kiedy wróciłem na swoje miejsce, blondyna miała na buzi rozlany jadowity uśmieszek a rosły gagoś niby z głupia frant kręcił kuprem i podśpiewywał: „Ej baba riba". I mrużył do mnie lewe oko.

Koledzy, którzy mu sprawili taką przyjemność, pochodzą z Łodzi, pracują w Komitecie Radiofonizacji Kraju. Jechali do Warszawy — do wojska. Myślę, że dotrzymają swojej obietnicy odpowiedzenia pod własnymi nazwiskami.

Mówię wprost, co o nich myślę: ich wybryki są groźnym, bo występującym pod płaszczykiem zetempowskiej bojowości, objawem chuligaństwa.

Andrzej Wasilewski

Druga nagroda tygodnia w Konkursie Zlotowym

My, harcerze z Giedlarowej też przygotowujemy się do Zlotu

W tym tygodniu I nagrodę w konkursie na najlepszą korespondencję przedzlotową tygodnia przyznaliśmy kol. Władysławowi Lulkowi z PZPB w Prudniku. II nagrodę otrzymał kol. JÓZEF ZYCH, przewodniczący rady drużyny harcerskiej z GIEDLAROWEJ, p-ta LEŻAJSK, pow. Łańcut, woj. RZESZÓW. Korespondencję jego drukujemy poniżej:

Jestem uczniem klasy VII-a Szkoły Podstawowej w **Giedlarowej,** a zarazem jestem członkiem drużyny harcerskiej im. **Hanki Sawickiej.** Wchodzę w skład Rady Drużyny i jestem jej przewodniczącym. Na wieść o Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, który odbędzie się w dniach 20 do 22.VII. w naszej ukochanej stolicy Warszawie — urządziliśmy zbiórkę drużyny która poświęcona została Zlotowi. W dyskusji zabrało głos wielu harcerzy i wiele harcerek podając wnioski, jak przygotować się do Zlotu. Podjęliśmy liczne zobowiązania. Oto najważniejsze:

Do dnia 1 czerwca uporządkujemy boisko do siatkówki, by podnieść poziom wychowania fizycznego i prowadzić rozgrywki międzyszkolne. Przepraszam, niechaj redakcja sobie nie myśli, że wcale nie mieliśmy boiska. Owszem, mieliśmy, ale postanowiliśmy w obrębie szkoły zasadzić drzewka, których zasadziliśmy 80 sztuk, a boisko zostało przeniesione. A że w zaprojektowanym miejscu jest piasek, więc postanowiliśmy nawieźć żwiru z cegielni i boisko nim wysypać.

Zobowiązaliśmy się uaktywnić kółka samokształceniowe z matematyki historii oraz języka rosyjskiego w celu polepszenia wyników nauczania w naszej szkole.

Podjęliśmy się także zbierać złom i makulaturę.

Następnie chciałbym po krótce przedstawić, jak i czym powita Zlot nasza VII-a. A więc pewnego dnia po przeczytaniu w „Sztandarze Młodych" o Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, podjęliśmy następujące zobowiązania:

na 20 m kwadratowych zasadzimy fasolę, którą przeznaczymy do kuchni szkolnej,

zasadzimy kwiaty pod oknami szkoły,

zasilimy nawozami sztucznymi naszą szkółkę drzewek owocowych,

wykonamy gazetkę o Zlocie oraz hasło następującej treści: „Naprzód do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej".

Zobowiązania są wykonywane. Wre praca przy budowie boiska. Grządka pod fasolę została przygotowana. Butelki zniesione, kwiaty zasadzone, a resztę zobowiązań postaramy się w najbliższym czasie wykonać.

Młodzież naszej szkoły żywo interesuje się Zlotem, mówi, że to przykład, jak kocha i otacza młodzież opieką rząd ludowy, że to honor i zaszczyt dla przodowników.

Spośród przodowników w nauce naszej klasy wspomnę o najlepszych, a mianowicie tych, którzy na to zasługują. Są to: kol. **Jan Karaś,** kol. **Moczurkówna i Śmiałkówna.**

Częściowe trudności były przy podnoszeniu poziomu nauczania jednego ucznia, którego z dostatecznego i dwójki wyciągnęliśmy na bardzo dobrze. Zrealizowaliśmy to dzięki pomocy nauczycieli, ich sumiennej pracy i pomocy przodowników.

JÓZEF ZYCH,
Giedlarowa

Festyn PRZEDZLOTOWY W BIAŁYMSTOKU

Przez dwa dni — w sobotę i niedzielę trwał w Białymstoku Wielki Festyn Przedzlotowy. Ulice miasta przybrały odświętny wygląd. Transparenty i napisy, afisze, roześmiane twarze chłopców i dziewcząt — wszystko mówiło o święcie radości, o tym, że w Białymstoku odbywa się Wielki Festyn Przedzlotowy.

Program Festynu jest bardzo urozmaicony.

Pod hasłami Zlotu uczniowie Szkół Zawodowych z całego województwa urządzili wspaniałą wystawę. Olbrzymi plac wystawowy, budynki i hale zapełnione są najlepszymi pracami przyszłych techników i inżynierów, włókniarzy, metalowców, rolników, pracowników poczty, zakładów gastronomicznych... Uczniowie wybudowali małe metro, które jest największą ucieczką najmłodszych dzieci zwiedzających wystawę. Miniaturowa kolejka co kilka minut staje na stacji i rusza dalej... Na placu znajdują się makiety wielkich budowli radzieckich elektrowni wodnych. Dźwigi, domy, już powstałe elektrownie, całe morza. W głównej hali najmłodsza uczennica I klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej z Białegostoku — **Weronika Szymkiewicz,** pokazuje zwiedzającym jak pracuje tokarka.

Uczennica I klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej z Białegostoku — WERONIKA SZYMKIEWICZ, pokazuje zwiedzającym jak pracuje tokarka.

Na estradzie występują artystyczne zespoły. Z piosenką i tańcem przyszli tutaj młodzi przodownicy nauki i pracy społecznej ze szkół zawodowych. Ich dorobek oglądają wszyscy mieszkańcy Białegostoku — wystawa cieszy się dużym powodzeniem.

1500 harcerzy, zetempowców i młodzieży niezorganizowanej chodziło z książkami w czasie trwania festynu po ulicach, mieszkaniach, zakładach pracy i wystawie. Nie brak ich było i na stadionie sportowym.

A na stadionie — tysiące widzów i setki sportowców. Z całego województwa zjechali się tutaj przedstawiciele Ludowych Zespołów Sportowych, członkowie Zrzeszeń Zw. Zaw. W szlachetnym współzawodnictwie walczą o nagrodę ZW ZMP poprawiając rekordy życiowe, zdobywając klasy sportowe, wykonując zaciągnięte zobowiązania. Najlepsi pojadą na Zlot. Młoda 16-letnia wychowanka Gwardii — **Dartkiewicz,** wygrywa skok w dal. Uzyskany wynik — 4.59 m — to jej rekord życiowy. Zawodnik Kolejarza — **Nielipowicz,** jest także zadowolony ze swego wyniku. Trójskok trenuje od niedawna, a już uzyskał 12,45 m. Właśnie zwycięzca biegu na 400 m — **Tarasiewicz,** przeciął linię mety w czasie 53.05, kiedy na głuchy szum nisko lecącego samolotu tysiące widzów podniosło głowy. Samolot przeleciał tuż, tuż nad trybuną i rzucił chmurę ulotek. Rozchwytane w mgnieniu oka druki na chwilę przerwały zawody. To członkowie aeroklubu rzucają ulotki zlotowe ZW ZMP na miasto, na wsie — na całe województwo.

Od godziny czternastej, mimo deszczu mieszkańcy Białegostoku, zaczęli schodzić się na Planty, przed „Muszlę", na której wystąpią zespoły artystyczne. Nie brak tu artystów z Domu Harcerza, Technikumów, zespołów Akademii Medycznej, liceów zawodowych, ogólnokształcących i szkół podstawowych. Zaczynają najmłodsi — szkoła podstawowa nr 12.

„W zespole tym zobaczyliśmy **Elę Kołało,** przodownicę nauki, która postanowiła uczyć się jeszcze lepiej i pomagać koleżankom, ażeby być jedną z tych szczęśliwych, którzy otrzymają kartę uczestnictwa w Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej" — zapowiada spiker. Żywy krakowiak, polka, potem solowa piosenka w wykonaniu **Eli Kołało...**

Najmniejsza aktorka — **Wiera Kieczkało** — deklamuje wiersz o książce, o tej książce, którą jej koledzy i koleżanki ponieśli do domów.

Wieczorna zabawa w Akademii Medycznej zgromadziła wszystkich uczestników białostockiego Festynu. I tych, którzy zwyciężyli na zawodach sportowych, i tych, którzy wystąpili w dniach popularyzacji Zlotu na estradach, księgonoszy, młodych chłopców urządzających wystawę — widzów, mieszkańców miasta i pobliskich wsi. Na sali tłoczno — a najwięcej tańców poświęcają organizatorzy przodownikom pracy i nauki, kandydatom na delegatów województwa białostockiego na Zlot do Warszawy.

A. BYSZEWSKA

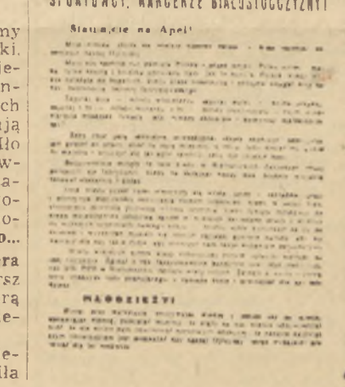

Radio

na dzień 26 maja 1952 r.
(Poniedziałek)

Program — I na fali 1322 m

Program dnia 6.05 15.25

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Koncert poranny 5.45 Aud. dla brygad SP 6.10 Wszechnica Radiowa 6.30 Muzyka 7.20 Pieśni różnych narodów 7.35 Tańce i pieśni ludowe 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 Muzyka 8.55 Aud. dla kl. I i II 9.20 Aud. dla kl. III i IV 9.40 Utwory wokalne komp. rosyjskich 10.00 „Szkodnik" — fragm. pow. M. Szołochowa pt. „Zorany ugór" 10.20 Koncert rozrywkowy 11.00 Lekcja języka rosyjskiego 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 12.15 Muzyka 12.30 Aud. dla wsi 12.45 Na swojską nutę 13.15 Informacje 13.20 Przerwa 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej P.R. p.d. T. Seredyńskiego 17.00 Głos mają kobiety 17.15 Utwory J. S. Bacha 18.00 „Na szerokim świecie" 18.20 Muzyka rozrywkowa 18.45 Lekcja języka rosyjskiego 19.05 Aud. dla młodzieży 19.45 Aud. dla wsi 20.30 Aud. z cyklu: „Sylwetki komp." Gioacchino Rossini, część I 21.30 „Pamiętnik z Celulozy"—odc. pow. I. Neverly 21.50 Melodie z filmów radzieckich 22.15 Muzyka w wyk. Ork. Tan. Radia Węgierskiego

Program — II na fali 367 m

Program dnia 6.00 13.25

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Koncert poranny 6.15 Polskie pieśni 6.50 Koncert muzyki popularnej 7.20 Pieśni różnych narodów 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 Przerwa 13.30 Koncert rozrywkowy 14.15 Aud. ZNP 14.30 Koncert solistów 15.15 Aud. PCK dla chorych 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica Radiowa 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Muzyka rozrywkowa 17.05 Odpowiedzi „Fali 49" 17.15 Koncert Ork. Łódzkiej Rozgł. P. R. p. d. H. Debicha 18.00 Albeniz: Suita hiszpańska na fortepian w wyk. T. Woytaszewskiej 18.30 Wszechnica Radiowa 18.50 Muzyka kameralna 19.14 Muzyka 19.30 Muzyka i aktualności 20.00 Koncert Krak. Ork. P. R. p. d. St. Gajdeczki 20.40 „Pojedynanie" — odc. pow. Sandora Nagy 21.30 Glück — fragm. z op. „Orfeusz" 22.25 Muzyka w wyk. Ork. Tan. Radia Węgierskiego 22.50 Koncert symf. w wyk. Wiedeńskiej Ork. WRK p. d. Rachlina i Dimitriadi

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

LECZNICTWIE SOCJALISTYCZNYM

KONSULTACJA

ra przesłała mu swój plan broszury o rodzinie, podkreślał, że w ogóle nie może być „przelotnej miłości", że burżuazyjne domaganie się „wolnej miłości" zniża ją do prostego fizjologicznego aktu i oznacza dążenie do swobody zdrady małżeńskiej, do uwolnienia się od tego, co w miłości jest sprawą najpoważniejszą, od posiadania dzieci.

Wszelakie „teorie", głoszące „wolność miłości" zostały wykorzystane przez wrogów partii i narodu w ich krecie, szkodliwej działalności. **Dążąc do tego, aby wprowadzić rozkład moralny wśród naszej młodzieży, wrogowie chcieli tym samym osłabić ją politycznie, zachwiać jej polityczną równowagę. Wszystko to mówi o tym, jak nierozerwalnie związane są ze sobą byt i polityka, jakie ogromne znaczenie mają sprawy osobistego życia człowieka.**

Niestety, są jeszcze wśród nas ludzie, którzy tego nie rozumieją i uważają, że ich życie osobiste „nikogo nie powinno obchodzić". Ponadto — starają się jednocześnie uzasadnić „teoretycznie" swoje niewłaściwe życiowe postępowanie. *Pewnego razu przyszedł do redakcji list, którego autor opowiadał o swoim znajomym, młodym człowieku — M., przejawiającym lekkomyślność i niestałość w stosunkach z kobietami. Jednocześnie M. chce przekonać towarzyszy, że wszyscy, którzy go za to krytykują — to ludzie zacofani, dlatego, że w komunizmie, według niego, powinna być „pełna swoboda" w stosunkach między mężczyzną i kobietą.*

Prawdopodobnie z takim samym pojmowaniem swobody w miłości i małżeństwie związane są i te wypadki, o których pisze czytelnik, tow. Bułatow z Kazania. *Mikołaj W. i Tania S. poznali się na zabawie. W ciągu trzech dni postanowili się pobrać. Po ośmiu miesiącach Mikołaj W. wszczął sprawę o rozwód. Drugi przykład: ślusarz Konstanty N. poznał w tramwaju dziewczynę. Po paru dniach pobrali się, a po dwu miesiącach Konstanty W. postanowił rozejść się z żoną: nie pasowali do siebie charakterami...*

Czyż taka „wolność" jest nam potrzebna?

Rewolucja socjalistyczna jest jedyną rewolucją, która i mężczyźnie i kobiecie pozostawia pełną swobodę w zawieraniu i rozwiązywaniu małżeństwa. Ale to nie znaczy, że społeczeństwo radzieckie może dopuszczać do nadużywania tej swobody przez ludzi lekkomyślnych.

Prawdziwa swoboda miłości i małżeństwa w naszym społeczeństwie polega na tym, że nic i nikt nie przeszkadza ludziom wstępować w związek małżeński z miłości, że usunięte są u nas wszystkie ekonomiczne i inne wpływy na wybór małżonka, że społeczeństwo nie wtrąca się do tego wyboru.

Prawo radzieckie o małżeństwie i rodzinie jest wyrazem troski i uwagi naszego państwa dla ludzi radzieckich, którzy budują swe stosunki rodzinne na trwałej i zdrowej podstawie. Wyraźnie świadczą o tym takie fakty, jak wyrazy uznania i pomoc państwa dla wielodzietnych matek, jak długotrwałe płatne urlopy macierzyńskie, opieka nad matką i dzieckiem itd.

Jednocześnie nasze prawo ma na celu wychować ludzi radzieckich, a szczególnie młodzież tak, aby miała ona świadomy, poważny stosunek do małżeństwa i rodziny.

M. I. Kalinin mówił, że nim wstąpi się w związek małżeński, trzeba dobrze poznać człowieka, z którym zamierza się dzielić los, że stworzenie rodziny — to bardzo poważny krok w życiu.

Rodziny, o których pisze tow. Bułatow, rozpadły się tak szybko dlatego, że ludzie, którzy je stworzyli, nawet nie postarali się o wzajemne poznanie. Nie pomyśleli o tym, że małżeństwo to związek na całe życie, że tylko prawdziwa miłość może wytrzymać wszelkie próby i daje ludziom szczęście.

Trudno było Aleksemu Kowszowowi, bohaterowi powieści W. Ażajewa „Daleko od Moskwy", przeżywać rozłąkę z żoną Żeną. Ale ani czas, ani odległość, ani nawet pogłoska o jej śmierci nie zachwiały jego miłości do żony, nie skierowały go na drogę najmniejszego oporu; nie pozwoliły mu wykorzystać tego silnego uczucia, jakim darzyła go pracująca z nim razem dziewczyna — Żenia Kozłowa.

Zrozumiałe, że wszystko to wymaga woli, wytrzymałości, opanowania, które codziennie powinien w sobie wyrabiać radziecki człowiek. Była chwila, kiedy pod wpływem warunków Aleksy Kowszow o mało nie przekroczył granicy po prostu przyjacielskich stosunków z Żenią. — „Czułem się bardzo samotny, a Żenia mnie tak miło spotykała i tak szczerze lgnęła do mnie. Przemknęła mi wtedy przez głowę myśl, że przecież moja miłość do Ziny nie dozna uszczerbku, jeśli zbliżę się do Żeni. Ale natychmiast zawstydziłem się tej myśli. Poczułem, że zepsuje mi to wszystko — i miłość, i całe życie, że przestanę być sobą".

Ludziom podobnym do Aleksego Kowszowa nie potrzebna jest taka „wolność miłości", jaką chce mieć tow. M., ponieważ jest ona charakterystyczna nie dla naszego społeczeństwa, a dla burżuazyjnego, przegniłego świata. **W. I. LENIN** mówił, że rewolucja wymaga od mas, od jednostki zmobilizowania się, natężenia sił, że brak wstrzemięźliwości w życiu płciowym jest cechą burżuazji, że opanowanie i dyscyplina wewnętrzna to nie niewolnictwo; są one także niezbędne i w miłości.

Tę właśnie niezbędne w miłości opanowanie i dyscyplinę wewnętrzną kształtuje w ludziach nasze radzieckie prawo o małżeństwie i rodzinie.

Prawdziwa miłość nie lęka się żadnych trudności, żadnych prób. Jeżeli człowiekowi zdarzyło się nieszczęście, jeśli został fizycznie okaleczony i stał się kaleką, to bardziej niż komukolwiek innemu potrzebna mu jest przyjacielska pomoc. Ten, kto kochał go przedtem — zdrowego i szczęśliwego, nie może wyrzec się go, porzucić na łaskę losu, ponieważ przeczyłoby to samej istocie miłości, jako, przede wszystkim, duchowemu, moralnemu współżyciu mężczyzny i kobiety.

Wspólne pokonywanie napotykanych w życiu trudności wzmacnia prawdziwą miłość, w rodzinie uzupełnia się ona i wzbogaca radością macierzyństwa i ojcostwa, uczuciem wdzięczności za tę pomoc i wzajemne oparcie, jakie ludzie okazują sobie nawzajem we wspólnym życiu.

*

Miłość będąc w swej formie indywidualna posiada ogromną treść społeczną, ponieważ według słów **W. I. LENINA** jest udziałem dwojga i powstaje z niej trzecie, nowe życie. Kryje się w tym interes społeczny, powstaje dług w stosunku do kolektywu. Spłacić ten dług, szybko rozstrzygnąć zadanie wychowania dorastającego pokolenia może tylko silna, zgodna radziecka rodzina, w której mąż i żona, rodzice i dzieci objęci są wspólnym uczuciem radzieckiego patriotyzmu, wspólnotą dążeń i interesów.

Nasza rodzina — to część społeczeństwa radzieckiego, to maleńki radziecki kolektyw wzmocniony węzłami krwi. Nowe niespotykane dotąd stosunki łączą w niej nie tylko męża z żoną, ale i rodziców z dziećmi.

Ta jednomyślność w spłacaniu świętego długu wobec ojczyzny, wobec narodu jasno ujawnia stosunki wzajemnej pomocy i współpracy, leżące u podstaw naszej rodziny. Bez tej jednomyślności nie może ani powstać, ani istnieć miłość między rodzicami i dziećmi.

Podstawową funkcją rodziny jest wychowanie dorastającego pokolenia. Dlatego państwo i jego organy, rozpatrując konflikty między małżonkami, zwracają główną uwagę na zabezpieczenie interesów dzieci. Silna i zgodna rodzina jest gwarancją tego, że wychowane przez nią dzieci będą prawdziwymi radzieckimi patriotami, aktywnymi budowniczymi komunizmu.

W swej przytłaczającej większości ludzie radzieccy — i starsze, i młodsze pokolenie, i ojcowie i dzieci — uczciwie i ofiarnie pracują dla dobra ukochanej ojczyzny, ramię przy ramieniu walczą o zwycięstwo komunizmu.

Ta wspólna praca, wspólna walka dają naszej rodzinie niewzruszoną trwałość, są gwarancją jej szczęścia. Jednocześnie rośnie rola rodziny radzieckiej w życiu naszego społeczeństwa, w walce o ostateczne przezwyciężenie kapitalistycznych przeżytków w świadomości ludzi, rośnie jej rola w budownictwie komunizmu. Oto dlaczego wszyscy ludzie radzieccy razem ze swym państwem są głęboko zainteresowani w dalszym umacnianiu rodziny, w utrwalaniu i rozwoju w całym naszym życiu wysokich i szlachetnych zasad moralności komunistycznej.

A. CHARCZEW

*) Bourgeois — czyt. burżua — człowiek należący do klasy kapitalistów, klasy burżuazji — burżuj.

Drugi dzień indywidualnych bokserskich mistrzostw Polski

W drugim dniu indywidualnych mistrzostw Polski w boksie odbyło się 14 spotkań. Poziom zawodów był wyższy niż w poprzednim dniu, a wiele pojedynków stało na wysokim poziomie.

W wadze muszej **Murawski** (Lublin) wygrał nieznacznie z **Zawadzkim** (Bydgoszcz). Młody i ambitny Zawadzki uległ nieznacznie, ale zasłużenie bardziej rutynowanemu przeciwnikowi.

Kukier (Lublin) po żywej walce zwyciężył wysoko na punkty **Łakomego** (Wrocław).

W wadze koguciej **Kasperczak** (Wrocław) wygrał nieprzekonywująco z **Niedźwiedzkim** (Bydgoszcz). Przez dwie rundy młody Niedźwiedzki skutecznie punktował Kasperczaka, który walczył nieczysto i dopiero w trzeciej rundzie osiągnął nieznaczną przewagę.

Stefaniuk (Gdańsk) zwyciężył na punkty **Woźniaka** (Warszawa). Lepszy kondycyjnie gdańszczanin był szybszy i wygrał zasłużenie.

W wadze piórkowej **Kruża** (Warszawa) wypunktował **Soczewińskiego** (Warszawa) po ładnej i szybkiej walce. Kruża był szybszy, bardziej agresywny i wygrał minimalnie na punkty.

Bazarnik (Katowice) wygrał z trudem na punkty z młodym i utalentowanym **Janickim** (Wrocław).

W wadze lekkiej **Nowak Wiktor** (Warszawa) po słabej walce zwyciężył na punkty **Nowaka Zbigniewa** (Bydgoszcz).

Kaflowski (Wrocław) wygrał wskutek dyskwalifikacji **Suszki** (Katowice) w trzecim starciu.

W wadze lekkopółśredniej **Kudiacik** (Gdańsk) zwyciężył wysoko na punkty słabego **Błacha** (Warszawa).

W wadze półśredniej **Dehisz** (Warszawa) odniósł wysokie zwycięstwo nad **Nowakowskim** (Rzeszów).

Chychła (Gdańsk) zwyciężył przez poddanie się **Kazimierczaka** (Poznań) w drugim starciu.

W wadze lekkośredniej **Krawczyk** (Gdańsk) wygrał minimalnie na punkty z **Musialem** (Warszawa). Walka wyrównana. Musiał był bardziej agresywny, ataki jego były jednak zbyt chaotyczne.

W wadze średniej **Nowara** (Katowice) po dobrej walce wypunktował **Czaplińskiego** (Lublin).

Piórkowski (Warszawa) po walce obfitującej w ostre wymianę ciosów zwyciężył **Krupińskiego** (Wrocław).

W wadze półciężkiej **Grzelak** (Warszawa) po żywej walce wypunktował obiecującego **Wojciechowskiego** (Katowice).

W wadze ciężkiej **Węgrzyniak** (Gdańsk) wygrał wskutek dyskwalifikacji w trzecim starciu **Jądrzyka** (Poznań).

Nie walczyli z powodu kontuzji **Szczypiński** w wadze półciężkiej oraz **Nandzik** w wadze ciężkiej.

Nowara

Dalsze rozgrywki o mistrzostwa Europy w koszykówce żeńskiej

W przedostatnim dniu odbywających się w Moskwie mistrzostw Europy w koszykówce druzyn żeńskich 23 bm. rozegrano dalsze cztery spotkania finałowe.

W walce o pierwsze miejsce mistrz Europy — **ZSRR pokonał zdecydowanie wicemistrzowską drużynę z r. ub. — Węgry 71:11.** Tym samym koszykarki węgierskie zajęły ostatecznie trzecie miejsce, a o tytule mistrzowskim zadecyduje niedzielnie spotkanie ZSRR — Czechosłowacja.

Najbardziej emocjonującym był mecz o miejsca od 4 — 6 między **Bułgarią i Włochami.** Po żywej i zaciętej grze zwyciężyły koszykarki Bułgarii 50:45. Drużyna włoska, która przegrała oba mecze finałowe zajęła ostatecznie 6 miejsce.

W niedzielę o 4 miejsce w turnieju walczyć będą koszykarki Polski i Bułgarii.

Austria przegrała ostatni mecz z Francją 18:52, zajmując 9 miejsce. W meczu o 7 miejsce Francja spotka się ze Szwajcarią.

W ostatniej grupie Rumunia pokonała NRD 77:15.

3 nowe rekordy Polski ustanawiają pływacy

Realizując zobowiązania podjęte na cześć Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej pływacy kadry narodowej na zawodach kontrolnych, rozegranych 24 bm. na pływalni AWF w Warszawie, ustanowili **3 nowe rekordy Polski.**

Nowymi rekordzistami są: 100 m st. grzbiet. kobiet — **Gelnerówna** — 1.21.0, 100 m st. dow. kobiet — **Milnikiel** — 1.14.7, sztafeta 4 x 200 m st. klas. mężczyzn (**Cichoński, Polomski, Goetz, Kuklok**) — 11.33.5.

Turniej piłkarski w Moskwie

Na odbywającym się w Moskwie turnieju piłkarskim 8 najlepszych drużyn radzieckich i reprezentacji Moskwy, bez porażki jest tylko moskiewski **Spartak.** Niespodzianką było zwycięstwo drużyny **Skrzydła Sowietów** (Kujbyszew) nad Leningradzkim **Dynamo** 2:1. Pierwszą porażkę poniosła drużyna lotników **WWS,** przegrywając 0:1 z moskiewskim **Dynamo.**

Z wojewódzkich narad aktywu sportowego przed Zlotem

W SKS-ach i LZS-ach najwięcej zobowiązań

— najsłabiej w związkowych kołach sportowych

W ub. tygodniu odbyły się w miastach wojewódzkich narady aktywu sportowego, zwołane dla omówienia wytycznych zlotowego współzawodnictwa sportowego. Na naradach tych przedstawiciele terenowych organizacji sportowych składali również sprawozdania ze stanu przygotowań do Zlotu. O przebiegu niektórych narad informują poniżej korespondenci „Sztandaru Młodych".

WROCŁAW

Na naradzie we Wrocławiu zebrali się przedstawiciele ZW ZMP, WKKF, Zrzeszeń Sportowych, DOSZ-u, WSWF-u, przewodniczący Powiatowych Zarządów ZMP, PKKF oraz komendanci powiatowi SP.

Zasady współzawodnictwa zlotowego omówił obszernie przew. WKKF tow. **Karst.** Następnie przewodniczący PKKF-ów informowali zebranych o pracach zlotowych na ich terenie. **W Złotoryji działa Komisja Konkursu,** która zorganizowała 12 zebrań kół sportowych, na których podjęto zobowiązania przedzlotowe.

W pow. Jelenia Góra startowało w Biegach Narodowych 600 zawodników w mieście i 1.378 w gminach. **W Zrzeszeniach Sportowych są jednak braki w pracy przedzlotowej, a największe niedociągnięcia mają ZS Ogniwo i ZS Włókniarz.**

Nie powołano dotąd Komisji Konkursu w pow. Dzierżoniów, w Bielawicach, w zakładach włókienniczych, zatrudniających poważną ilość pracowników. ZS Włókniarz nie rozpoczął jeszcze pracy zlotowej.

Wszyscy dyskutanci stwierdzili poważny oddźwięk Apelu Zlotowego w SKS-ach i duże ożywienie w LZS-ach; natomiast z wiejszości wypowiedzi wynikało, że koła sportowe przy zakładach pracy nie podjęły dotąd zlotowego współzawodnictwa.

ST. ZAKRZEWSKI

ŁÓDŹ

Na naradzie aktywu sportowego m. Łodzi zasady współzawodnictwa przedzlotowego omówił kier. wydz. KF ZŁ ZMP, tow. Piaskowski.

W dyskusji zabierali głos m. in. przedstawiciele zrzeszeń kół sportowych i SKS-ów. Członkowie SKS przy XV Gimn. i Lic. zdobyli już 90 odznak BSPO. 54 aktywistów tej szkoły opiekowało się kolarzami, uczestnikami V Wyścigu Pokoju.

O zobowiązaniach akademików mówił tow. **Banasiak** z AZS-u. Studenci - sportowcy mieli już u siebie ogólnouczelnianą naradę przedzlotową i podjęli szereg zobowiązań. Odbyły się już mistrzostwa w trójboju, obecnie rozgrywane są mistrzostwa w strzelaniu, ping-pongu i piłce ręcznej. Przy WS Ekonomicznej, USP i Akademii Medycznej studenci budują własne bolska.

H. WITKOWSKI

Kto i za ile

Raport admirała Fechtelera ogłoszony 9 maja przez francuski dziennik „Monde" stał się prawdziwym kijem w mrowisku. W brudnym a skłóconym światku atlantyckim zawrzało i wrze do dzisiaj. Skaczą sobie do gardła, wymachują pięściami, krztuszą się w metnych zaprzeczeniach i gęsto się tłumaczą nie tylko chude i grube ryby polityczne z tej i z tamtej strony oceanu, lecz także różnego rodzaju agentury atlantyckie, a przede wszystkim zmarshallizowana prasa, która, jak to zwykle w takich razach bywa, odsłania w ferworze kłótni rąbka tajemnicy troskliwie dotąd ukrywanej. No, bo posłuchajmy...

Najpierw uderzyły na alarm przeciwko „Monde" organ faszysty de Gaulle'a „Ce Matin" i jego „socjalistyczny" kolega po fachu „Populaire" (prosze, proszę, co za zgodność). Pierwszy oburzył się strasznie, że to „skandal" tak sobie poczynać, ponieważ ogłoszenie tego dokumentu jest „sprzeczne z interesami wspólnoty atlantyckiej" i nazwał „Monde" po prostu i bez żenady „agentem zagranicy". (Jak gdyby którekolwiek z reakcyjnych pism francuskich nim nie było). „Populaire" natomiast posunął się jeszcze dalej i nie tylko objechał „Monde", ale zażądał postawienia redakcji tego dziennika przed honorowym sądem dziennikarskim, który miałby być powołany specjalnie w tym celu. Dotknięty do żywego „Monde" nie wytrzymał i machnął w odpowiedzi zjadliwy artykulik pod wiele mówiącym tytułem: „Szczęśliwa inicjatywa „Populaire" — można będzie sprawdzić dochody dzienników".

No i zaczęło się na dobre publiczne pranie brudnej bielizny — „Sąd? Proszę bardzo — mówi „Monde" — ale nie zgadzamy się, aby w jego skład weszli przedstawiciele dzienników, które otrzymują pośrednio lub bezpośrednio fundusze propagandowe" W tym miejscu wyłniętą redakcji „Populaire", że jego nakład spadł w ciągu 5 lat z 250.000 na 30.000 egzemplarzy i że jak wiadomo, z powietrza dzienniki nie żyją. Że wobec tego „Populaire" sam najbardziej powinien obawiać się sądu honorowego, którego zadaniem byłoby przede wszystkim sprawdzenie źródeł dochodów różnych pism.

Po nitce do kłębka i oto prawda leży jak na dłoni. Wystarczy tylko sięgnąć do amerykańskiego „New York Times" z 13 grudnia 1951 r. i znaleźć artykuł pod tytułem: „Ideał wolności ponownie zasiany we Francji" W artykule tym „stoi" czarno na białym, że to „siannie ideału wolności" we Francji kosztuje Amerykę ni mniej ni więcej tylko 2.450.000.000 fr. rocznie (nie każdy może sobie pozwolić na taką drogie ideały). A i to jeszcze nie wszystko. Oddzielny fundusik otrzymał wraz z błogosławieństwem na drogę słynny fachowiec od rozbijania ruchu robotniczego, delegat Amerykańskiej Federacji Pracy, Irving Brown, który prowadzi swoją delikatną robotę przy sutym poparciu brzęczącej monety. „Populaire" i „Franc-Tireur", dwa francuskie dzienniki prawicowo-socjalistyczne, wiedzą coś niecoś o tym.

Tak więc przy okazji niecodziennego skandalu politycznego, jakim stało się opublikowanie raportu admirała Fechtelera, redaktorzy prawicowych pism francuskich mieli okazję powtórzyć sobie na głos odmiane czasownika „brać". Okazało się, że wszyscy odmieniają jak z nut: ja biorę, ty bierzesz, on bierze, my bierzemy itd., albowiem na tym właśnie polega „niezależność" i „wolność" prasy w krajach kapitalistycznych.

Jak gdyby dla potwierdzenia tej niewątpliwej prawdy obradował przed kilku dniami w Paryżu Międzynarodowy Instytut Prasowy. Przedstawiciele 22 państw (oczywiście sami „swoi") mieli okazję wysłuchać przemówienia redaktora naczelnego „New York Times" Markela, który tak długo tłumaczył, że Instytut nie jest narzędziem polityki USA, aż zaplątał się i przyznał, że fundusze, z których Instytut czerpie, pochodzą z fundacji amerykańskich, i że dziennikarze amerykańscy dyktują prasie krajów atlantyckich swoje własne koncepcje. Wymowny zaiste zbieg okoliczności: ta kłótnia dzienników paryskich i ten głos w obradach, stanowiący świetną kropkę nad „i" w całej tej aferze.

Wiadomo kto, komu i za co płaci. Jak tak dalej pójdzie, dowiemy się jeszcze dokładnie, kto za ile i w jakiej walucie: w dolarach, funtach czy we frankach.

(ha)

Odrzucając pokojowe propozycje ZSRR Amerykanie i ich satelici torpedują pracę Komisji Rozbrojeniowej ONZ

— oświadczył J. Malik na posiedzeniu Komisji

22 bm. Komisja Rozbrojeniowa ONZ przystąpiła do dyskusji nad projektem pierwszego sprawozdania Komisji dla Rady Bezpieczeństwa, opracowanego przez sekretariat ONZ.

Projekt sprawozdania nie wspomina o konieczności zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady ludzi, nie wspomina również o konieczności redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.

Przedstawiciel radziecki **Malik** poddał krytyce projekt sprawozdania.

Komisja utworzona przez VI sesję Zgromadzenia Ogólnego pod szumną nazwą „Komisji Rozbrojeniowej ONZ" — powiedział m. in. **Malik** — dla rozwiązania tak ważnego problemu międzynarodowego, jak zakaz broni atomowej i redukcja sił zbrojnych, nie uczyniła nic, aby wykonać to zadanie.

Pod presją USA, Anglii i Francji Komisja uchyliła się również od dyskusji nad sprawą stosowania broni bakteriologicznej przez siły zbrojne interwentów amerykańskich w Korei i Chinach i od podjęcia kroków, zmierzających do położenia kresu prowadzeniu wojny bakteriologicznej.

Wyniki pracy Komisji i treść projektu jej pierwszego sprawozdania dla Rady Bezpieczeństwa dowodzą, że odmowa USA, Anglii i Francji przyjęcia propozycji radzieckich odnośnie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej nie pozwoliła Komisji uczynić kroku naprzód w swej pracy.

W związku z tym, że plan pracy Komisji zaproponowany przez delegację ZSRR został odrzucony, a projekt sprawozdania Komisji dla Rady Bezpieczeństwa nie proponuje żadnych środków, zmierzających do redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej oraz do położenia kresu wojnie bakteriologicznej — oświadczył Malik — **delegacja ZSRR będzie głosowała przeciwko przyjęciu tego sprawozdania.**

Niemiecka klasa robotnicza może udaremnić plany Adenauera

Apel Komunistycznej Partii Niemiec

Doniesienia z Niemiec zachodnich świadczą o wzmaganiu się oporu ogólnonarodowego przeciwko zbrodniczym planom Adenauera i jego protektorów.

W olbrzymiej demonstracji w **Dortmundzie** uczestniczyło ponad 80 tys. osób.

W Akwizgranie i Wuppertalu demonstracje przeciwko „układowi ogólnemu" objęły przeszło 60 tys. osób. W obu tych miastach komunikacja uliczna została na czas demonstracji przerwana. Robotnicy zaprzestali pracy i wraz z urzędnikami wzięli udział w pochodach.

Zarząd Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) wystosował do ludności Niemiec zach. apel podpisany przez **Maxa Reimanna.**

W tych dniach — głosi apel — Adenauer, wbrew woli narodu, zamierza złożyć podpis pod haniebnym militarystycznym „układem ogólnym" i w ten sposób postawić naród przed faktem dokonanym.

Podpisując militarystyczny „układ ogólny" Adenauer dokonuje zamachu stanu w celu ustanowienia dyktatury wojskowej.

Klasa robotnicza w sojuszu ze wszystkimi patriotami niemieckimi może udaremnić zgubne plany Adenauera, obalić jego rząd i wymóc przywrócenie jedności kraju oraz zawarcie traktatu pokojowego.

Robotnicy, chłopi, inteligencjo, mieszczanie, młodzieży i kobiety! **Pokażcie ministrom spraw zagranicznych mocarstw imperialistycznych, przybyłym do Niemiec zach., że nie macie zamiaru umierać w imię interesów kapitalistów amerykańskich.**

Zarząd związku zawodowego górników w **Hamborn** postanowił ogłosić 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko ustawie o regulaminie przedsiębiorstw. 7 tys. górników kopalni węgla brunatnego w **Brunświku** przeprowadziło strajk protestacyjny. W wystosowanej do Adenauera depeszy górnicy podkreślają, iż przygotowane są dalsze akty protestu na wypadek, gdyby ten pierwszy nie był skuteczny.

Represje i terror wzmagają wolę oporu jeńców na Kożedo

„Prawda" publikuje artykuł Tkaczenki, swego korespondenta z Phenianu, zatytułowany „Krwawa misja generała Boatnera".

Pierwszy krok **Boatnera** na wyspie Kożedo — pisze **Tkaczenko** — dowiódł, że przybył tam jeszcze bardziej zaciekły oprawca. Rozpoczął on swą działalność od pogromu policyjnego w obozie nr 76, gdzie 7 maja jeńcy zatrzymali jako zakładnika — generała Dodda. Na rozkaz władz amerykańskich w obozie tym aresztowano przeszło 150 jeńców pod pretekstem, że przygotowywali oni rzekomo bunt i że winni są porwania Dodda. **4 jeńców nazwanych przez Boatnera „przywódcami buntu" stracono publicznie przez ćwiartowanie.**

Drugim krokiem Boatnera było przeprowadzenie masowej czystki również we wszystkich innych obozach koncentracyjnych.

Na całej wyspie — pisze Tkaczenko — **czuje się krwawą rękę oprawcy amerykańskiego. Wydana przezeń instrukcja wskazuje m. in. na konieczność „przekonania" jeńców, że „Amerykanie zastosują broń atomową w Korei, jeżeli wojska komunistyczne nie zgodzą się na amerykańskie warunki rozejmu".**

Ludobójcy amerykańscy doprowadzeni do wściekłości skandaliczną historią z Doddem i Colsonem mszczą się na jeńcach nie cofając się przed najbardziej okrutnymi metodami. **Jednakże represje i terror wywołują jedynie nową falę gniewu wśród jeńców, wzmagają ich wolę oporu i obrony swych praw zagwarantowanych w Konwencji Genewskiej.**

Depesza prawników polskich do prawników amerykańskich

Zrzeszenie Prawników Polskich wystosowało do Narodowego Stowarzyszenia Prawników Amerykańskich depeszę następującej treści:

„Światowa opinia publiczna została wstrząśnięta do głębi wiadomościami o brutalnym pogwałceniu przez władze amerykańskie zobowiązań zaciągniętych konwencjami genewskimi w sprawie jeńców wojennych, a w szczególności o krwawych masakrach, nieludzkim znęcaniu się nad koreańskimi i chińskimi jeńcami w poszczególnych obozach zwłaszcza na wyspie Kożedo, gdzie został stworzony nowy Oświęcim.

Enuncjacje amerykańskich generałów: Dodda, Colsona, Boatnera i innych potwierdzają całkowicie fakty potwornych zbrodni, doknywanych na jeńcach.

W imieniu tysięcy polskich sędziów, prokuratorów, adwokatów, pracowników administracji i nauki prawa, skupionych w naszym Zrzeszeniu, zakładamy ostry protest przeciwko powyższym gwałtom i nie wątpimy, że Wasze Stowarzyszenie nie będzie szczędzić żadnych wysiłków, by usłyszany został również głos amerykańskich prawników, żądających położenia kresu zbrodniom i surowego ukarania ich sprawców.

Za Zarząd Zrzeszenia Prawników Polskich
Przewodniczący prof. J. Jodłowski

PRZEGLĄD TYGODNIA

Nowe zbrodnie wobec jeńców

Wyobraźmy sobie górzystą wyspę o powierzchni 300 km. kwadratowych, gęsto pokrytą obozami, otoczonymi wielokrotnymi zasiekami z drutów kolczastych, najeżoną setkami wież strażniczych z karabinami maszynowymi, wymierzonymi w nędzne szopy, zamieszkałe przez ponad 70 tysięcy jeńców wojennych. Oto jak wygląda „z lotu ptaka" wyspa Kożedo, położona w odległości ok. 30 kilometrów od południowo - koreańskiego portu Pusan, zamieniona przez Amerykanów w wielki „obóz śmierci", który swoją smutną sławą dorównuje Majdankom i Oświęcimiom hitlerowskim.

Światowa opinia została wstrząśnięta potwornościami dziejącymi się na „wyspie śmierci". Jak pamiętamy, przed kilkunastu dniami jeńcy wojenni na Kożedo, doprowadzeni do ostateczności okrucieństwem amerykańskich żołdaków, uwięzili dowódcę tych obozów, gen. Dodda. Przy tym wyszły na światło dzienne zbrodnie, popełniane przez amerykańskich przestępców na bezbronnych jeńcach.

Rozwścieczeni Amerykanie postanowili wziąć na jeńcach odwet. Jako nowego dowódcę obozów na Kożedo mianowano znanego dzierżymordę, generała Boatnera, który natychmiast po przybyciu przystąpił do wprowadzenia „nowych porządków". Łatwo sobie wyobrazić, na czym te „porządki" polegają. A więc wokół poszczególnych obozów wybudowano nowe stanowiska ogniowe, wieże strażnicze odsunięto od drutów, otaczających obozy, aby jak pisze amerykańska agencja prasowa United Press, **„stworzyć większe pole ostrzału".** Na wyspę sprowadzono kilkadziesiąt czołgów, zaopatrzonych w miotacze płomieni, które dzień i noc nadzorują obozy, z załogami „gotowymi do natychmiastowej akcji". Jednocześnie sprowadzono pułk skoczków spadochronowych, który wsławił się w Korei Północnej krwawymi wyczynami. Nowy dowódca obozu bynajmniej nie kryje się przy tym ze swymi zamiarami wobec jeńców: przed paru dniami oświadczył, że wątpi, czy uda mu się „poskromić" jeńców bez rozlewu krwi.

Obóz na Kożedo nie jest bynajmniej jakimś wyjątkiem. **Te same zbrodnie popełniają Amerykanie również i w innych obozach, umieszczonych na ładzie stałym Korei Południowej.** Tak więc w ostatni wtorek krwawe zajścia miały miejsce w obozie położonym w pobliżu Pusanu, gdzie amerykańscy bandyci zamordowali jednego jeńca, a ranili 85. Należy przy tym zaznaczyć, że **według twierdzenia Amerykanów, na ładzie stałym Korei znajdują się obozy wyłącznie dla tych jeńców, którzy „dobrowolnie" zrezygnowali z powrotu do ojczyzny. Właśnie zajścia w obozie pod Pusanem ostatecznie zdemaskowały bezczelne kłamstwa amerykańskie.** Wykazały one, że tak jak na Kożedo, tak i w tym obozie i we wszystkich innych obozach, jeńcy koreańsko - chińscy zdecydowanie przeciwstawiają się amerykańskim metodom i naciskowi, domagając się pełnej repatriacji wszystkich jeńców, wykonania przez amerykańskich zbrodniarzy wojennych podstawowych zasad Konwencji Genewskiej.

Opinia światowa, oburzona niesłychanymi bestialstwami amerykańskich agresorów — zdecydowanie domaga się wypełnienia słusznych żądań jeńców ludowych. Dobitnym tego przykładem jest choćby debata, która odbyła się w ubiegły poniedziałek w brytyjskiej Izbie Gmin, gdzie deputowany labourzystowski, Silverman oświadczył, że jak wynika ze sprawozdania Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, tzw. „selekcja" jeńców wojennych na Kożedo odbywała się pod ogniem karabinów maszynowych. Silverman podkreślił, że **„uzbrojeni żołnierze weszli na teren obozu i siłą podzielili jeńców na grupy. Czyż nie rzuca to ponurego światła na twierdzenie, że „selekcja" przeprowadzona była na zasadach sprawiedliwości?"**

De Gasperi i wybory

W ostatnią niedzielę, 25 maja odbyły się wybory samorządowe w szeregu prowincji i miast południowych Włoch, jak również i w samej stolicy — Rzymie.

W obliczu wyborów, pamiętając o porażce poniesionej w poprzedniej turze wyborów samorządowych we Włoszech północnych, zdając sobie jednocześnie sprawę z olbrzymiej niepopularności prowadzonej przez siebie antynarodowej, zdradzieckiej polityki przygotowań wojennych — chrześcijańska demokracja premiera de Gasperiego chwyta się najróżniejszych metod, aby zapewnić sobie już jeśli nie sukces, to przynajmniej jak najmniejszą porażkę wyborczą. W tym celu puszczono w ruch, za specjalnym błogosławieństwem Watykanu, całą machinę hierarchii kościelnej. **Kler wbrew konstytucji i istniejącym pomiędzy państwem włoskim a Watykanem umowom, wtrącając się w wewnętrzne sprawy Włoch, rozpoczął otwartą agitację za chrześcijańską demokracją de Gasperiego — przeciwko partiom robotniczym.** Nie pozostał w cieniu nawet papież, który w kilku przemówieniach zupełnie jawnie wezwał do oddawania głosów na partię watykańsko-amerykańską, tj. na chadecję. Jak z wszystkich wypowiedzi dostojników kościelnych wynika, nastąpi... koniec świata, jeśli w wyborach odniosą sukces komuniści, socjaliści i ich demokratyczni sprzymierzeńcy.(!)

Ale na tym nie wyczerpuje się magazyn przedwyborczych chwytów chadecji. Wiedząc o swojej słabości, szuka ona gorączkowo sprzymierzeńców i **znajduje ich... wśród monarchofaszystów.**

Obawiając się jednak, że ani błogosławieństwa Watykanu, ani monarchofaszyści nie zdołają mu zapewnić odpowiednich wyników wyborczych, **de Gasperi ucieka się do jeszcze innych, z dawna wypróbowanych przez siebie i swych mistrzów środków: do terroru i oszustw.** Niedawno w kilku miejscowościach Włoch południowych bojówki chrześcijańskiej demokracji napadły na robotników, rozklejających afisze przedwyborcze, ciężko raniąc z broni palnej kilka osób. Przed kilku dniami w Rzymie wykryto organizację chrześcijańskiej demokracji, rekrutującą zawodowych bandytów i rzezimieszków do napadów i prowokacji przeciwko demokratycznym partiom. Na listach uprawnionych do głosowania pojawiły się nazwiska osób zapisanych już w innych miastach, osób znajdujących się na emigracji i... zmarłych...

Wszystkim tym machinacjom partii rządzącej Włoska Partia Komunistyczna i sprzymierzona z nią Włoska Partia Socjalistyczna przeciwstawiają konkretny program odrodzenia narodowego, program pokojowego budownictwa, program podniesienia stopy życiowej szerokich mas ludu pracującego. Program ten jest popierany przez najszersze warstwy społeczeństwa włoskiego, czego przykładem jest tzw. Lista Obywatelska w Rzymie, utworzona przez bezpartyjnego, b. premiera Włoch, Nittiego, a poparta przez partie robotnicze, do której akces zgłaszają nie tylko komuniści i socjaliści, ale również rzesze bezpartyjnych spośród inteligencji twórczej i urzędników. **Połączonemu frontowi amerykańsko - watykańsko - faszystowskiemu włoskie siły postępowe przeciwstawiają szeroki front narodowego odrodzenia.**

„Prezenty" dla Ridgwaya

Do Francji ma przybyć nowy „wódz atlantycki", następca Eisenhowera, fachowiec od mordowania kobiet, dzieci i starców przy pomocy bakterii — Ridgway. Naród francuski już się szykuje na jego „powitanie" W setkach zakładów pracy, w wielu miastach odbywają się wiece i demonstracje, na których ludność Francji protestuje przeciwko wpuszczeniu na francuską ziemię okrwawionego zbrodniarza.

Ale lud Francji szykuje dla Ridgwaya również specjalne „podarki". Jednym z nich są wyniki wyborów do Rady Republiki, które odbyły się w ubiegłą niedzielę.

Aby zapewnić zwycięstwo reakcji — a co za tym idzie polityce wojny i agresji — ordynację wyborczą do Rady Republiki opracowano w ten sposób, aby całym swym ostrzem uderzała w partię komunistyczną, prawdziwą wyrazicielkę woli narodu francuskiego. Tak więc wybory nie są bezpośrednie, ale wielostopniowe, a członków Rady Republiki wybiera nie ludność, lecz specjalni elektorzy.

Mimo jednak wszystkich kręctaw reakcji, ostatnie wybory ujawniły jeden niewątpliwy fakt: **największe straty poniosły w nich te partie, które są najgorliwszymi i najposłuszniejszymi agenturami waszyngtońskiej polityki we Francji: partia faszysty de Gaulle'a i partia socjal-zdrajców — SFIO. Natomiast Francuska Partia Komunistyczna, pomimo skoncentrowanego ataku całej reakcji, mimo oszukańczej ordynacji wyborczej, utrzymała swój stan posiadania, zdobywając w Radzie Republiki 15 miejsc.**

Prawdziwy obraz popularności partii komunistycznej i reprezentowanej przez nią polityki dały wyniki wyborów w departamencie Sekwany, gdzie został zachowany proporcjonalny system wyborczy (każda partia otrzymuje przy tym systemie ilość mandatów proporcjonalną do ilości oddanych na nią głosów. Przeciwstawieniem systemu proporcjonalnego jest system większościowy, gdzie partia lub grupa partii, otrzymująca zwykłą większość głosów, otrzymuje wszystkie mandaty lub też znaczną ich większość, np 75 procent) W tym departamencie komuniści zdobyli ponad 39 procent głosów, uzyskując 8 z 20 mandatów. Dziennik „Humanite" stwierdził, że **nawet przy zachowaniu głosowania wielostopniowego (poprzez elektorów), lecz zastosowaniu systemu proporcjonalnego, we wszystkich departamentach Francji KPF zdobyłaby 44, a nie 15 mandatów. Tak więc reakcja swoimi oszustwami skradła 29 mandatów komunistycznych.**

Wybory do Rady Republiki, choć sfałszowane stanowią jeszcze jeden dowód prawdziwych uczuć narodu francuskiego wobec polityki, prowadzonej przez koła rządzące. Stały się one wyrazem potępienia amerykańskiej polityki wojny, wyrazem woli pokoju narodu francuskiego.

Ridgway, którego powitają demonstracje protestacyjne setek tysięcy Francuzów, napisy „Ridgway do domu!" i wyniki wyborów do Rady Republiki — nie będzie miał powodów do radości ze swego przyjazdu do Francji.

B. RAYZACHER.

Prasa o Zlocie

ŚWIAT

Tygodnik ilustrowany „Świat" zamieścił w numerze 21 (44) z dnia 25 maja br. karykatury pt. „Przed Zlotem Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej", które poniżej zamieszczamy:

— Co się stało, że tak szybko pracujesz?

— Muszę zdążyć na randkę...

— Na którą?

— Na 20 lipca w Warszawie!...

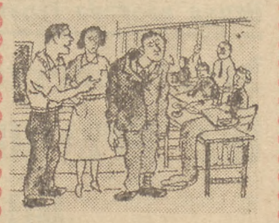

Kolegę Łazikowskiego zawieziemy na Zlot, jako przedstawiciela brakorobów, w wyprodukowanym przez niego garniturze...

— Zamawiam pierwszy taniec w karnawale złotowym.

— O ile ładnie przygotujesz salę balową.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa 1 Armii W P nr 11 TELEFON: Centrala 8-09-81 8-26-81 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-58-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel 8-04-2 22 23 30 Wpłaty za prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12. Pl Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1 80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja Warszawa, ul Marszałkowska nr 8, IV p., tel 607-11 i 637-20 wew 56.
Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
3-B-16963